



# ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

**Redakcja i Administracja** Łódź — Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99  
Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 13 i od 18 do 19. Konto w Banku Spółem, oddział w Łodzi 48  
Wydawca, Łódźki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 65

Poniedziałek 7 Marca 1939 r.

Cena numeru 10 gr.

**Warunki prenumeraty:** w Łodzi z odnośnikiem do domu zł. 2,50 miesięcznie, na prowincji zł. 3, za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetry przez jedną szpalę (na stronie 6 szpal, w tekście gr. 50 zwykłe gr. 40. Nekrologi do 100 mm gr. 20, powyżej 100 mm gr. 33. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

## Halie Selassie ma wrócić na tron jako wasal Włoch

W ślad za „Daily Herald” także „Sunday Chronicle” zamieszcza sensacyjną wiadomość, według której Mussolini ma zaproponować negusowi tron abisyński. Według dziennika, pośrednikiem pomiędzy znajdującym się na wygnaniu cesarzem a Mussolinim ma być minister spraw zagranicznych W. Brytanii lord Halifax. Starając się rozwiązać zagadnienie abisyńskie przed wszczęciem rozmów angielsko-włoskich, min. Halifax zakomunikował mił propozycję włoską negusowi w czasie rozmowy swej z nim w ubiegłym tygodniu. WEDŁUG TEJ PROPOZYCJI, HALIE SELASSIE MIAŁBY PANOWAĆ NAD CZĘŚCIĄ ABISYNIJ RÓWNĄ 1/4 OBSZARU CAŁEGO KRAJU. SIEDZIBĄ JEGO BYŁABY ADDIS-ABEBA. Włochy miałyby mu wypłacać rocznie 10 tysięcy funtów szterling. Sytuacja prawna negusa byłaby

niemal taka sama, jak sytuacja ksiąząt hinduskich, wasalów Anglii. Dziennik podaje, że MUSSOLINI, NIE ZDOŁAWSZY OŚLĄBIĆ OPORU WOJOWNIKÓW ABISYŃSKICH, KTÓRZY ZABIAJĄ WŁOCHÓW ZNIENACKA, NISZCZY DROGI I ZBIORY, PRZEKONAŁ SIĘ, IŻ HALIE SELASSIE JEST JEDYNYM CZŁOWIEKIEM, MOGĄCYM PANOWAĆ NAD ABISYŃCZYZNĄ. W końcu dziennik zaznacza, że negus nie powziął jeszcze decyzji.

### URZĘDOWE CYFRY STRAT.

ADDIS-ABEBA (PAT). Ogłoszono tu dane statystyczne, dotyczące strat w kadrach robotniczych, zatrudnionych we włoskiej Afryce Wschodniej. W czasie od 1 grudnia r. ub. do dn. 28 lutego r. b. zmarło wskutek wypadków i chorób 136 robotników na 60.000 zatrudnionych. W okresie od 1 stycznia 1938 r. do

dn. 28 lutego 1938 r. liczba robotników zmarłych wynosi 1.732, a zagnionych 10. W tym samym okresie czasu zatrudniono we włoskiej Afryce Wschodniej 50—100 tys. ludzi.

## Stopniowa hitleryzacja Austrii

W sobotę wieczorem przybył do Linzu min. Seyss-Inquart, owoce nie witaly przez narodowych „socjalistów”. Według prywatnych wiadomości, znajdują się mian na dworcu nawet oddział SA w brązowych koszulkach, który wznosił okrzyki na cześć ministra.

Min. Seyss - Inquart wygłosił transmitowane przez radio przemówienie, w którym podkreślił m. in. że niepodległość Austrii jest zagrożona przez kanclerza Hitlera. Narodowi „socjaliści” będą mogli rozpocząć swoją działalność w ramach „Frontu Patriotycznego”. Dopuszczona będzie również działalność niemieckich związków gimnastycznych, dotychczas zabroniona. Noszenie oznak tych związków ze swastyką będzie również dozwolona.

Minister zwrócił się dalej z apelem do młodzieży narodowo - „socjalistycznej”, aby wstępowała do wojska, gdzie jednak musi zaniechać polityki. Zaznaczył poza tym, że narodowi „socjaliści” austriacy mają być przyciągnięci do współpracy z państwem. Jednakże partia narodowo-„socjalistyczna” jest nadal zabroniona. Powstrzymać się też należy od

## Bitwa morska na wodach hiszpańskich

### Spalenie krążownika powstańczego

BARCELONA (PAT) — Ministerstwo Obrony Narodowej ogłosi następujący komunikat: Flota rządowa rozpoczęła o godz. 2 m. 22 w nocy bitwę z krążownikami powstańczymi „Canarias”,

„Baleares” i „Almirante Cervera” w odległości 70 mil od przylądka Palos. Jedną z torped naszych konitorpedowców trafiła w krążownik, znajdujący się w drugiej linii nieprzyjacielskiej, a którym był albo „Canarias” albo „Baleares”. Na pokładzie jego nastąpił wielki wybuch i okręt przechylił się na bok. Z nastaniem dnia 7 na sztych bombowców skierowało się w stronę miejsca bitwy morskiej. Lotnicy zauważyli, iż krążownik powstańczy stał w płomieniach, a dokoła niego krążyło 7 okrętów. Samoloty rządowe bombardowały

plonący okręt. Bomby upadły w jego pobliżu. Minister Obrony Narodowej wyśleszczył do dowództwa floty telegram gratulacyjny. Do wszystkich okrętów obcych wysłano następującą depeszę radiową: Ministerium Obrony Narodowej republiki hiszpańskiej ostrzega przed zbliżaniem się do powstańczego okrętu wojennego, który płonie w odległości 70 mil od przylądka Palos ze względu na ewentualność nowych ataków, jakie być może podejmie przeciwko okrętom lub samolotom, które usiłować będą ratować ten okręt.

## W Japonii oczekują zamieszek politycznych

TOKIO (PAT). Na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Gabinetowej, odbytym w sobotę wieczorem, postanowiono prowadzić nadal rokowania z partiami politycznymi w sprawie przyjęcia projektu ustawy o mobilizacji narodowej i o kontroli nad elektrowniami. Liczono się z niepowodzeniem tych rokowań, gdyż przewodcy stronnictw nie posiadają dostatecznego wpływu, aby móc dać gwarancję co do głosowania posłów.

Minister Spraw Wewn., admirał Suetsugu, zdał sprawę z zarządzeń, powziętych w celu zapew-

nienia spokoju w Tokio. Gabinet stwierdził z ubolewaniem wzrost pogłoszek, przepowiadających zamieszki polityczne i postanowił utrzymać się za wszelką cenę przy władzy, aby doprowadzić do pomysłnego końca misję Japonii w Chinach, udaremniając wszelką nielegalną ingerencję.

**ARESZTOWANIE SPRAWCÓW ZAMACHU NA PRZEWÓDCĘ SOCJALISTÓW.** Policja aresztowała 3 osoby, podejrzane o udział w zamachu na prezesa partii „mas społecznych” (socjalistyczna partia).

## Na frontach hiszpańskich

### WIADOMOŚCI ZE ŹRÓDEŁ REPUBLIKANSKICH.

BERCELONA (PAT). Min. Obrony Narodowej komunikuje: W Andaluzji od wczesnego ranka nieprzyjacieli atakował pozycje nasze pod Alcála la Real w prowincji Grenady. Nieprzyjacieli wspierany był przez kilka samolotów bombowych. Wszystkie ataki zostały odparte. Na odcinku Jaen zajęliśmy

wzgórze 390 w Cortijo del Soldado. Na innych frontach nie szczególne.

### WIADOMOŚCI ZE ŹRÓDEŁ REBELLI.

Komunikat urzędowy kwatery wojsk gen. Franco: Na froncie Grenady poprawiliśmy w dniu wczorajszym nasze pierwsze linie i osiągnęliśmy wszystkie cele, nakreślone przez dowództwo.

## Hitlerowskie kwalifikacje dla docentów

W Bad Elster rozpoczął się pierwszy zjazd partyjnego związku docentów wyższych uczelni niemieckich. Przewodca związku, prof. Walter Schultze, wygłosił referat programowy. Stwierdził on, że totalny światopogląd narodowo - socjalistyczny nie może pominać żadnych instytucji w Niemczech. Objąć więc musi również wszystkie wyższe uczelnie. Związek docentów wystę-

pować musi jako powiernik NSDAP. Wśród kwalifikacji, wymaganych od docenta na pierwszym miejscu stoi bezwarunkowo odpowiednie stanowisko polityczne. Szczególnie znaczenie postulat ten ma, jeśli chodzi o nauczycieli ludowych. Dążyć należy do przeprowadzenia ogólnej zasady, że kandydaci na nauczycieli pochodzą muszą z szeregów młodzieży hitlerowskiej.

## Barcelona pod gradem bomb

Od godziny 19.30 do 4-ej rano w sobotę, samoloty powstańcze bombardowały czterokrotnie Barcelonę. Bomby spadały zarówno na centrum miasta, jak i na przedmieścia.

Pierwszy alarm nastąpił o godz. 19.30, gdy po ulicach miasta spacerowały liczne tłumy. Niemal jednocześnie baterie przeciwlotnicze rozpoczęły gęsty ogień. Po upływie kwadransa wszystko ucichło. Drugi atak nastąpił około godziny 11, a trzeci około 1-ej, wreszcie około godz. 4-ej gwałtowna kanonada przerwała ponownie sen mieszkańców miasta. Wśród

nocy rozległo się warczenie motorów samochodów sanitarnych, spieszących z pomocą ranym.

Jak się zdaje, liczba ofiar bombardowania jest bardzo znaczna.

### NIEUDALY NALOT NA BARCELONĘ.

Dotychczas stwierdzono, że wskutek sobotniego bombardowania Barcelony poniosło śmierć 9 osób, 20 osób zostało rannych. O godz. 6 rano wszczęto ponowny alarm, jednak artyleria przeciwlotnicza zmusiła lotników powstańczych do odwrotu.

## Tow. Vandervelde o moskiewskim procesie

Na łamach „Le Peuple” przewódca socjalistów belgijskich Vandervelde pisał na temat procesu moskiewskiego, iż wysunął tu można dwie hipotezy: jedna, ubrew wszelkiemu prawdopodobieństwu, że proces miał dowiedzieć, iż z jednym wyjątkiem Stalina wszyscy kierownicy Związku Socjalistycznego są albo też byli zdrajcami i szpiegami faszystowskimi na żołdzie i służbie zagranicznej. W tym wypadku coż pozostaje — zapytuje autor — z rewolucji rosyjskiej? Druga hipoteza, że przeciwko tym, których stawiono przed trybunałem rewolucyjnym, nie ma żadnych innych dowodów poza własnymi zeznaniami oskarżonych „uzyskanymi sposobami i

srodkami, które pozostają w mrocznej tajemnicy. Nie popchnęli oni zarzucanych im monstrualnych zbrodni, a całą tę okropną sprawę przygotowano, aby wyśłać ich na śmierć po odarciu ich z czci. W końcu Vandervelde bierze w obronę byłego ambasadora Rakowskiego, którego zna, jak mówi, od 25 lat.

## Wyrok na szpiegów

Sąd wojenny w Atenach skazał stenotypistkę ministerium Spraw Zagranicznych, Rodochanakis, za szpiegostwo na 5 lat więzienia, deportację na przeciąg lat 5 na wyspę Inaphi oraz grzywnę w wysokości 20 tysięcy drachm. Finlandczyk Horny, któremu Rodochanakis wydawała tajne dokumenty, skazany został na 7 lat więzienia i grzywnę 80 tysięcy drachm.

## Przybór Warty

Warta zaczyna znowu przysierać w górny bieg. W sobotę o godz. 12 w pol. stan wody w Warcie pod Koronem przekroczył punkt krytyczny + 1,80 m. i osiągnął w niedzielę rano + 1,95 m.

W czasie ostatniej wysokiej fali najwyższy poziom Warty pod Koronem wynosił + 2,54 m. w dniu 24 stycznia r. b.

## Ile osób zginęło w Kalifornii

Bilans ofiar powodzi w Kalifornii wynosi 159 zmarłych i 74 zagnionych.

## Katastrofa samolotu

QUITO (PAT) — W okolicach Guaranda rozbił się niemiecki samolot handlowy. Śmierć ponieśli: pilot niemiecki Hammer, kapitan armii Equadoru Marco Aguirre i dwaj mechanicy.

## Nieświatna sytuacja Japonii

### Możliwość odwołania wystawy

TOKIO (PAT) — W odpowiedzi na pytanie jednego z posłów premier ks. Konoye oświadczył, iż w razie pogorszenia się sytuacji, Japonia będzie być może zmu-

szona odwołać wystawę międzynarodową w Tokio w r. 1940. Jak wiadomo, wystawa ta miała się odbyć równocześnie z igrzyskami olimpijskimi.

## Łatwe zwycięstwo Rządu Kuby

### gdy opozycja nie głosuje

Częściowe wybory do parlamentu kubańskiego przeszły spokojnie. Tylko 5 partij rządowych wysłało swych kandydatów, natomiast 4 stronnictwa opozycyjne, w szczególności zwolennicy byłego prezydenta Menocala i byłego prezydenta Gomeza, odmó-

wili złożenia list na znak protestu przeciwko nowej ustawie wyborczej. Po sobotnim głosowaniu większość pułk. Batisti wynosi 138 mandatów na ogólną liczbę 162. Opozycja straciła 26 mandatów.

## Akcja terrorystyczna w Palestynie

W Środkowej Palestynie prowadzona jest w dalszym ciągu walka z powstańcami. W walce tej biorą udział 3 pułki i 6 samo-

lotów. Do soboty stwierdzono, iż po stronie terrorystów padło 50 zabitych, 26 rannych wzięto do niewoli. Część bandy ukrywa się w różnych miejscowościach dokoła Umelfahm. Samoloty poszukujące terrorystów intensywnie bombardują te miejscowości. Po stronie angielskiej zanotowano tylko 2 nowych rannych. Powstańcy uciekając pozostawili wiele karabinów, zwłaszcza wielką ilość amunicji.

## Otwarcie hotelu turystycznego

W niedzielę odbyła się w Sławsku uroczystość poświęcenia hotelu turystycznego Ligi Popierania Turystyki. Uroczystościom towarzyszyła piękna słoneczna pogoda.

# Miejska ordynacja wyborcza

Główną jest dyskusja na temat projektu ustawy o wyborze radnych w miastach: Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu, Warszawie i Wilnie.

Zasady tego projektu są na ogół dobrze znane, gdyż niejednokrotnie omawiane były w prasie codziennej, m. in. również w naszym piśmie. Szkoła więc miejsca i czasu na ponowne, szeregowe streszczanie owych zasad w tej chwili. Warto jedynie przypomnieć główne koncepcje projektowanej ordynacji wyborczej, z której nieznaczącej pomijając samą technikę wyborczą, niezwykle zagmatwaną.

Niezależnie od wyborów powszechnych, równych, tajnych, bezpośrednich i stosunkowych w okręgach — z pewnymi zmianami według dotychczasowego systemu — miałyby być wprowadzone wybory 40 proc. (w Warszawie), albo ok. 40 proc. (w 5ciu innych miastach) ogólnej, ustawowej liczby radnych przez samorząd gospodarczy i zawodowy, oraz (w połowie) przez organizacje pracownicze.

Wchodzi za tym w grę 3 kurie wyborcze z labiryntu „podkuriń”, z których 8 przypada w kurii drugiej: samorządu gospodarczego i zawodowego.

W związku z systemem kurialnym wyborów, najbardziej dla projektu ustawy charakterystyczną jest wielokrotność (pluralność) głosowania. Wyborcom do statutowych organów izb, stowarzyszeń i organizacji przysługują prawo udziału w głosowaniu w odnośnych kuriach bądź „podkuriach”, niezależnie od głosowania przez nich w okręgu na podstawie ogólnego prawa wybierania.

Istniejące obecnie rady miejskie utworzone zostały przez wybory: powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i stosunkowe. Miasta, liczące ponad 5 tys. mieszkańców, były (a poniżej 5 tysięcy — mogą być) podzielone na okręgi wyborcze, co najmniej trzmandatowe. Radni wybierani byli w głosowaniu imiennym na nazwiska kandydatów. Wyborca rozporządzał tyłoma głosami, ile mandatów przypadało w danym okręgu wyborczym. Istniała możliwość oddania przez wyborcę wszystkich głosów na jednego kandydata, albo na niektórych z nich (w odpowiednim stosunku ilości głosów), lub też na wszystkich kandydatów z jednej listy.

Głosowanie stosunkowe na nazwiska kandydatów (przed r. 1933 głosowano na całe listy) i podział miasta na okręgi wyborcze miały na celu — według urzędowej terminologii — „odpartyjni-

nie” kolegialnych organów samorządowych; uniemożliwienie „reprezentowania przez radnych kierunków politycznych”.

Obecnie oficjalne uzasadnienie projektu kwalifikuje ujemnie dotychczasowy system wyborczy — przede wszystkim z tego względu, że jakoby „... daje on możliwość przeprowadzenia do rady miejskiej jedynie przedstawicieli, reprezentujących interesy poszczególnych grup terytorialnych — dzielnicowych...”. Z dalszej argumentacji wynika więc konieczność reprezentowania w przyszłości w radach miejskich interesów grup gospodarczych i zawodowych przez osoby tylko z wyborów tych grup (kurialnych), bo gdy do rad wchodziły te osoby z wyborów powszechnych, wówczas nie mają niejako obowiązku reprezentowania interesów swoich grup w radach...

Doprawdy, trudno zrozumieć takie stanowisko. W dalszym ciągu bowiem utrzymana zostaje zasada dzielenia miasta na okręgi wyborcze, a przez to właśnie mogą (ale chyba tylko w Warszawie i Łodzi) powstawać „reprezentacje grup terytorialnych”, którym projekt — w świetle uzasadnienia zbyt forsownie „a mało przekonująco” przeciwstawia reprezentacje interesów grup gospodarczych i zawodowych.

Z wielu względów można być zdecydowanym przeciwnikiem podziału miast na okręgi wyborcze, jednak trudno jest dopatrzeć się w ewentualności wytworzenia w niektórych miastach reprezentacji interesów pewnych dzielnic, obrazu oficjalnie wysuniętego przy wyborach w r. 1933 i 1934 hasła, które miały być: wprowadzenie do rad miejskich osób, reprezentujących w tym charakterze wyłącznie interesy danego samorządu w zakresie realizacji jego „lokalnych potrzeb społecznych, gospodarczych i kulturalnych”.

Dla konstruktywnej wartości koncepcji nie jest bez znaczenia, że nie załatwia ona bynajmniej w dostatecznym stopniu sprawy reprezentacji interesów. Można bowiem wskazać wiele luk nie tylko w dziedzinie interesów korporacyjnych, nauki i kultury, ale jeszcze i innych — poza ramami grup gospodarczych i zawodowych, — choćby np. organizacji lokatorskich.

Jeżeli nadto wziąć pod uwagę wymienianą w dyskusji, a przez projekt nie załatwioną kwestię reprezentacji interesów: 1) narodowościowych, 2) wyznaniowych, oraz — jak niektórzy tego chcą — 3) elementu niepodległościowego — jasno wynika, że projekt prowadzi do rozbitcia rad miejskich na grupy własnych, wąskich interesów w znacznie większym stopniu, niż to było dotychczas w rozbitciu na grupy polityczne.

Ktoś powiedział, że nigdy dobrze nie wiadomo, komu właściwie i kiedy taka czy inna ordynacja wyborcza „szyje buty”. Tym razem jednak wiadomo, że projekt zdecydowanie „szyje buty”

„samorządowi, bo bez żadnej wątpliwości nie stwarza warunków dla wyłonienia przez rady koniecznej większości, którzyby w swej działalności mieli na względzie wyłącznie dobro mieszkańców na drodze zdrowotnego, kulturalnego i gospodarczego rozwoju miast.

Ucieczką od powszechnych wyborów, nie zniekształconych kuriami, wielokrotnością głosowania, — rażąco tendencyjną arytmetyką wyborczą (projekt wykazuje bowiem niezwykle dysproporcję w stosunku ilości głosów do liczby mandatów, przypadających z jednej strony w okręgach, z drugiej — w kuriach, oczywiście,

na ich korzyść) należy rozumieć, jako brak wiary w powodzenie przy normalnych wyborach, grupy, na rzecz której pomysłał jest cały projekt.

Stanowczo projekt ordynacji wyborczej nie przynosi autorom i twórcom chwały zarówno pod względem myśli prawniczej, jak i myśli społeczno-politycznej. Nie stanowi on ani konstruktywnej, ani logicznej całości; nie jest właściwie wyrazem żadnego systemu w pełni: jest *nieudolnym zlepkiem skłóconych ze sobą pomysłów*.

B. L.

## Nie tracą wciąż nadziei na porozumienie z Japonią

W ciągu ostatnich dni były prowadzone w Londynie rokowania pomiędzy rzeczoznawcami morskimi Anglii, Francji i St. Zjednoczonych. Rokowania pozostawały w związku z odmową Rządu japońskiego ogłoszenia programu rozbudowy floty. Korespondent morski „Daily Telegraph” podkreśla, że pomimo wszystko Anglia, Francja i St.

Zjedn. A. P. nie straciły nadziei, że Japonia zrezygnuje ze swego nieustępliwego stanowiska. W związku z tym rzeczoznawcy postanowili przerwać rokowania na kilka tygodni, aby przedstawić Rządowi japońskiemu określone wnioski. Konferencja zbierze się ponownie, gdy nadejdzie odpowiedź z Tokio.

## Aresztowanie czulej matki z kwilącym dzieckiem

Funkcjonariusz straży granicznej, siedząc w wagonie pociągu Gdańsk — Warszawa, zwrócił uwagę na kobietę, która trzymała na ręku owinięte w pled dziecko. Osesek od czasu do czasu płakał,

dokuczając pasażerom, przy czym czuła matka hułała swą pociechę, podśpiewywała, starała się dziecko uspokoić. Strażnikowi jakoś nie podobał się głos dziecka. Skrzęcało zbyt jednakowo tak, jakby to był automat. Istotnie, po zbadaniu, przy pomocy wezwanej policjantki, na najbliższej stacji, dziecko okazało się, iż osesek skła dał się z 3 kg. sacharyny niemieckiego pochodzenia i kilkunastu zapalniczek. Płacz dziecka był imitowany przy pomocy aparatu zabawkowego, kupionego po stronie niemieckiej. „Oseska” skonfiskowano, a czułą matkę osadzono w areszcie. Okazała się nią niemiecka Henryka Milke z Nadarżyna.

## Przestrzeżenie cen przez fryzjerów

Do starostw napływają ostatnio liczne skargi na właścicieli zakładów fryzjerskich, którzy nie stosują się do wywieszonych cenników, pobierając dowolne ceny za golenie, strzyżenie itp. W związku z tym władze administracyjne przypominają, że za przekroczenia cenników kierowane będą do Sądu sprawy o lichwę. Nieuczelnym fryzjerom grożą sankcje do 3000 zł. grzywny i do 3 miesięcy aresztu.

## Bazy amerykańskie na Pacyfiku

Amerykański sekretarz stanu Hull oświadczył urzędowo przedstawicielom prasy, że w chwili obecnej pomiędzy St. Zjednoczonymi a Wielką Brytanią odbywają się rokowania w sprawie posiadania całego szeregu małych wysp położonych w południowej części Oceanu Spokojnego.

Stany Zjednoczone zamierzają po nabyciu na własność niektórych wyspek utworzyć na nich stacje radiowe i meteorologiczne oraz pozostawić tam garnizony wojskowe.

# Los tyrolskich Niemców

Terror w południowym Tyrolu, który doszedł do szczytu podczas wojny abisyńskiej, trwa nadal z niesłabnącą siłą. Terror ten ma na celu wytepienie narodowo uświadomionego elementu. Ta akcja eksterminacyjna znajduje bardzo słaby oddźwięk w świecie. W Trzeciej Rzeszy, gdzie powołano do życia całe ministeria oraz olbrzymi aparat propagandowy na rzecz Niemców w obcych krajach i gdzie ucisk Niemców zagranicą jest ulubionym tematem, o tym, co dzieje się w południowym Tyrolu nikt ani słówkiem nie napomyka.

W Bozen stało przed sądem ośmiu Niemców tyrolskich za to tylko, że podczas wycieczki narciarskiej śpiewali piosenkę niemiecką. Sąd skazał ich na deportację: dwóch — na 5 lat, jednego — na 4 lata, a pięciu — na 3 lata. Siedmiu zostało do południowych

Włoch na roboty przymusowe, a jednego na wyspy Liparyjskie.

Mała, okrojona Austria nie ma odwagi upomnieć się o krzywdy swych byłych obywateli u potężnych Włoch, ale może by potężny Niemcy ujęli się krzywdy swoich rodaków u swego sojusznika z osi?

A może przy najbliższym spotkaniu w Rzymie Führer poprosi swego sojusznika, by dał pokój Niemcom tyrolskim.

Wolne żarty! Dopóki nacjonalistyczna bonzokracja z zimną krwią przysłuchuje się wyznawaniu Niemców przez zaprzężone państwo, dopóty brak jej moralnych kwalifikacji do oburzenia się z powodu rzekomego prześladowania Niemców w innym miejscu. Uczucia narodowe w tym wypadku stają się tanim obiektem wymiennym.

## Przegląd prasy

Rzymski korespondent „Czasu” omawia kwestię, związane z wizytą min. Becka w Rzymie. Przyjmuje, że dzieje stosunków polsko-włoskich, wywołując wzajemną przyjaźń jeszcze z ery humanizmu (!) Stara się wykazać (ale nie zwracając, że faszyzm włoski i hitlerystyczny niemiecki, są to systemy prawie całkowicie „odrębne”. I wreszcie na koniuszku długiej korespondencji przychodzi do wniosku, że w rozmowach polsko-włoskich zostaną poruszone problemy NADDUNAJSKIE:

Wizyta w Rzymie da polskiemu ministrowi spraw zagranicznych sposobność do omówienia z włoskimi mężami stanu całokształtu stosunków międzynarodowych. W rozmowach tych zapewne — takie są przynajmniej sugestie prasy włoskiej — zostaną w szczególności uwzględnione sprawy, związane z basenem naddunajskim, gdzie interesy Polski, jak i Włoch,

państw, leżących geograficznie na skrajku basenu się stykają.

Jesteśmy ciekawi, które to problemy naddunajskie zostaną poruszone i w jaki sposób? Austria, Czechosłowacja? Nie wiemy, czy w sprawach naddunajskich istnieje całkowite porozumienie włosko-niemieckie. Na takim rzekomym porozumieniu buduje pono swe plany Chamberlaina. Aczkolwiek w ostatnich paru dniach nadzieje jego nieco przysłabły i zaczyna nawet on nieco nawracać ku tradycyjnej polityce Edena.

Austria i Czechosłowacja — to domniemane tereny najbliższej ekspansji „Hitlerli”. To też krakowski kongres ludowców obszerne w swej rezolucji omówił problem Czechosłowacji.

W dzisiejszym momencie dzieło wym Polska winna prowadzić politykę JASNA, zdecydowaną.

K. CZ.

## Żyje w pozycji leżącej

Prasa brazylijska donosi, że w stanie Matto Grasso, na fermie „Vista Alegre” znajduje się 22-letni mężczyzna, ważący 265 kilo, wzrostu 1 metr 55 cm. Niezwykły gru-

bas posiada 2 metry obwodu w pasie. Ponieważ nogi jego są małe i słabe i nie mogą unieść ciężkiego korpusu, żyje on w pozycji leżącej.

## Fortyfikacje na granicy sowieckiej

Na pograniczu fińsko-sowieckim coraz większe i szybsze tempo przybijają sowieckie prace fortyfikacyjne. Sowiety wybudowały w tym kierunku trzy odgałęzienia kolei, które dowożą ku granicy materiał budowlany. Inżynierowie sowieccy budują na tym odcinku szereg fortów podziemnych na

bardzo znacznej głębokości.

Prasa estońska donosi, że władze sowieckie w miejscowościach, położonych nad granicą estońską zakończyły już wysiedlanie włościan i burzenie osiedli. W obecnej chwili całe pogranicze po stronie rosyjskiej jest огоłocone z zabudowań i ludzi.

**Dr. L. LEWIN**  
WENERYCZNE, PIĘCIOWE I SKÓRNE  
od 9 r. do 9 w., w niedzielę do 2 pp.  
Tiomackie 2 róg Bielańskiej  
w lecznicy Leszno 27, 3 pp. do 9 w.

Fińskie władze wojskowe postanowiły wzmocnić obronność granicy fińsko-sowieckiej przez utworzenie zasięku z drutu kolczastego na przestrzeni 115 km. Koszt tych robót wyniesie około miliona marek.

### POMADKI DO UST SZACHA



## Nowe książki

SPOWIEDZ „CZWARTEJ Z LEWEJ STRONY”

„Czwarta z lewej strony” — przemówiła. I to nie jak zwykle — krótkim a siarczystym „Uka”, w „ludowym numerze”, nie refrenem pierwszego czy drugiego finału. Z linii wyłamała się, „sygnęła się”, w obowiązkowym milczeniu — przemówiła z kart książki. I oto okazało się, że „taka” girlsa, takie kobiecie stworzonko — to coś więcej niż para zgrabnych nóg wycieczonych we wszystkich „batement”, „szpagatach”, „sfilakach”, że to coś więcej niż żywa, nieprzywiedziona żadną „szprajś” do podłogi dekoracja. Przemówiła girlsa, jedna z tej wielkiej maszyny, w której miele się foxtroty, tanga, oberki, przemówiła nie melodramatem na „złą drogę” sprawdzając córki marnotrawnej, nie operetką z gatunku „król i chórzystka”. Przemówiła

diariuszem sceny, pisanej we wspólnej garderobie, w „linii”, pod „bandą”, w kabinie reflektora, gdzie siedzi romantyczny mechanik, kłaniający się gwiazdom, biegnący po wódkę dla gwiazdów i czekający na taki dzień, kiedy będzie można uszczypnąć w tyłkę te dość bezbronne i dość zapaskudzone w opinii pracownice sceny.

Nie wiem, co czuje po przeczytaniu książki M. Ukniewskiej „Strachy” (\*), przeciętnej czytelnik i przeciętny widz rewionego teatryku, oczarowany „wystawą” i licytujący się w szybkim uczeniu na pamięć aktualnych szlagierów. Ale człowiek, co przepętał swoje kilka lat za kulisami takich samych teatryków, prowincjonalnych kin z „występami”, człowiek

\*) Maria Ukniewska „Strachy”. — Wyd. „Rój” 1938.

oswojony z pudełkiem szminek Leichnera, tuszem orkiestry i z premiową tremą czuje się tak, jak przysłowiowy koń, którego spokojną emeryturę między dyszlami doróżki przerywa znany sygnał trąbionej „siodłówki”. I chce się ludziom dokoła wolać, krzyknąć: „Ależ tak! Tak to na prawdę wygląda! Ten Żewusi — to wykapany X. A tak jak Januszek — wygląda właśnie mój partner Felek. To były czasy, pamięć dzieje! A brawa...!”

Żywy, niefalszowany, nieprzejęskrawiony w swym realizmie zstąpił na stronę „Strachów” rewiowej teatryki, zstąpił los „Czwartej z lewej strony”, która oprócz „wyjścia” solowego w cygańskim numerze, oprócz szponów i pary nóg zgrabnych, „nierozchodzących się” nad kolanami — ma jeszcze osobiste życie, oprócz widoku i marzeń o karierze primabaleriny czy primadonny; ma jeszcze jakąś rodzinę, czekającą na niedną dniówkę, wypłacaną w ostatnią kolejkę (soliści i orkie-

stra ma pierwszeństwo!) ma jeszcze niby drobne tragedie, ma finansowe kłopoty i kłopoty, które od finansów przechodzą niespostrzeżenie do dramatu.

Z książki Ukniewskiej wyrzuca się do nas takie kobiece stworzonko. Autorka — nie da rady, żeby sama girlsa kiedyś nie była — z przeraźliwą dokładnością zdaje nam sprawę z kulis życia spędzonego przed i za kulisami, z jakąś pasją zaciekły opowiada wszystkie sprawy radosne smutne, dramatyczne i płaciłskie, zaznaczone w fadach „półkurtyny”. Nie pada wielkie słowo sztuka. Bo i niepotrzebne. W życiu czyta się to zwykle „kariera” i do tego Ukniewska w imieniu teatru rewiowego, epigona na elkiej wojny, przynajmniej się z rzadką otwartością.

Nawet wielkie sprawy miłości, wielkie sprawy rodzinnego dramatu, prześwietlone jarzącym światłem scenicznego reflektora nabierają osobliwego teatralnego kolorytu, którego darmo szukać gdzieś indziej.

Przy takim założeniu — wypełnionym w stu procentach — trudno mówić o „literackości” książki. Przecież muszę, że zatracą się kryterium pod tym względem w podziwie dla misternego, pierwszorzędnego w rysunku odzwierciedlenia rzeczywistości. Rzeczywistości niesamowitej, jak scena wyrzucania na ementarzu spędzonego u pokątnej akuszerki za tanie pieniądze płodu, jak historyczny strach przed zostaniem na chwilę samą.

Świat kulis i scenki, świat wielkich ambicji i maleńkich spełnień, świat „szlagieru” i ciężkiej mozołnej pracy rąk, nóg i gardła od zabawieniem bliźniego, wyższego poczuciem kupionego biletu — do czekał się wreszcie „Homera”. A że ten, a właściwie ta ostatnia — zrobiła to inaczej niż dotychczasowe smirny na pokrewne tematy, że nie poszedł po linii notowania marzeń laika o teatrze, lecz fotografowania rzeczywistości fabryki podniet — to lepiej.

Swego czasu w paryskim tygodniku „Monde” na kilka tygodni przed śmiercią Barbussa — jego wydawcy i redaktora, i przed koniecznym zamknięciem pisma rozpoczęto drukować powieść — reportaż z tego samego świata. Nazywała się „Pamiętnik nagiej kobiety” i opisywała losy francuskiej siostry Teresy Sidorzanki — girlsy z Moulin Rouge.

Niestety nie posunęła się ona poza kilka odcinków wstępu. Ale jeśli mogę sądzić po tym — to powieść Ukniewskiej — POWIEŚĆ pełnej krwi i czystej rasy — delecto wyszła poza tamtą próbę oglądania świata oczyma — „zrobionymi sinka”. Oczywiście „czwartej z lewej strony”.

I dlatego reklamowa opaska na książkę nie kłamie ani jedną literką, głosząc: „trudna pod lepszymi auspiciami wejść do literatury”. wyskoczyły z tej wielkiej cyfrowej maszyny, w której miele się fokstroty tanga i black-bottomy na rozrywkę bliźniego z biletem.

J. DĄBROWSKI.

# Dokąd zmierza Hitler?

## Cztery doniosłe zdarzenia. Naprężenie sytuacji w Europie

Cztery kolejne fakty wstrząsnęły opinią Europy. Stworzyły zupełnie nową sytuację w Europie. Cztery, najbardziej głośne z tych faktów, mianowicie: ustąpienie min. Edena, jest niewątpliwie związane z poprzednim trzema. Zaś owe trzy (konflikt Hitlera z armią, rozmowa Hitlera z Schuschniggem i mowa Hitlera w Reichstagu) są czynnikami Hitlera. Są etapami w jego polityce. Są środkami do osiągnięcia określonych celów. Dokąd więc zmierza Hitler?

Głównym celem bynajmniej nie są kolonie — jak to (szczerze czy nieszczerze) przypisuje część prasy. Zawsze mówiliśmy, i to sprawa się, że kolonie są dla Hitlera czymś drugorzędym. Są środkiem szantażu i środkiem „wyłomaczenia” ludności Niemiec, dlatego tak źle stoi sprawa z surowcami i aprobowacją. Znakomite t. zw. „Deutschland - Berichte” niemieckiej socjalnej demokracji w ostatnim numerze oświadczają, że kolonialne hasło jest metodą żądania od ludności Niemiec nowych ofiar.

A więc gdzie są cele istotne, prawdziwe? Hitler — sądzą — bynajmniej nie zamierza obecnie zbrojnie zaatakować Francji. Bo to uruchomiłoby natychmiast Anglię i sojuszników francuskich w wschodniej i środkowej Europie (ZSSR, Czechosłowację, a może jeszcze kogoś). Kto wie, czy także nie uruchomiłoby Stanów Zjednoczonych? To byłoby krótkowzrost na politykę. Hitler sądzi, że łatwiejsze jest szukanie zdobyczy terytorialnych w środkowej, a może we wschodniej Europie. Tu właśnie znajdują się istotne cele Hitlera, obiekty ofensywnej politycznej. Wydaje się — jak to już dawno przepowiadał O. Strasser (z „czarnego frontu”), że najbliższymi obiektami są Austria i Czechosłowacja. Naturalnie, i tu są trudności — nie wiadomo, czy Mussolini już naprawdę rezygnuje z wpływu w Austrii; czy chce dopuścić Hitlera do wielkiej polityki nadduńskiego (i bałkańskiej); czy pozostawi się w odwiecznym wrogu — Wielkiej Austrii, Włochy życzą sobie mieć na granicy potężne Niemcy? Właśnie te trudności (Niemiec z Włochami) uskrzydlały, jak wiadomo, Chamberlaina nadzieją na odciążenie Mussoliniego od Hitlera. Ale bądź co bądź operowanie w Europie środkowej i wschodniej wydaje się Hitlerowi łatwiejsze, niż na zachodzie. Trzeba tylko odsunąć Francję i oma-

nić Anglię. I możliwie rozlać wspólny front angielsko - francuski!

Taka jest gra. Tu klucz do zrozumienia całej polityki hitlerowskiej. A więc i do polityki „Faszinternu”, bo Hitler przecież kieruje „Faszinternem”!

A teraz z tego zasadniczego punktu widzenia przyjrzyjmy się uważnie wymienionym 4 doniosłym faktom.

I. Konflikt z armią, pamiętna data 4 lutego. Jest to upartyjnienie armii. I zarazem „ekstremizacja” hitlerowskiej polityki, to znaczy nadanie jej charakteru bezwzględniego, krążkowego. Jest to złamanie ostatnich przeszkód dla tej polityki. Czy były takie przeszkody? Bezwarunkowo. Cytowane już socjalistyczne „Deutschland - Berichte” stwierdzają, że w armii (biorąc ogólnie) są wątpliwości co do sojuszu z Włochami, co do wartości włoskiego wojska, co do dalszej akcji w Hiszpanii, co do zerwania współdziałania z Rosją (z tradycjami Bismarcka). A poza tym (co ważniejsze) armia była niezadowolona z systematycznego upartyjniania wojska, bo uważała (i uważa), że to osłabia „potencjał wojenny”. Państwa demokratyczne — powiadają niektóre koła oficerskie — będą miały w wojnie wspaniałe hasło: „Przeciw faszystom!” i potrafią dla takiej wojny rozentuzjować nawet komunistów. A niemiecka armia? Ma walczyć pod sztandarem ze zwastymi? Pod sztandarem partii? Jak żęż to ułatwi propagandę wrogo-

II. Konflikt z Austrią. Pozbywając się (nawet) hamującego czynnika w armii, Hitler przystąpił do realizacji faktycznego „Anschlusu” z Austrią. Rozmowa z Schuschniggem w Berchtesgaden odbywała się pod presją zmotoryzowanych dywizji niemieckich. Hitlerowi udało się wprowadzić do rządu Austrii swych agentów (latających do Berlina po instrukcje) i stworzyć pomyślniejsze warunki dla hitlerowskiej agitacji. To bardzo wiele. Schuschnigg rozpaczliwie kołatał do Angli i Włoch — musiał się poddać... W swej głoszonej mowie zdobył się jednak na akcenty mocne, które wprawiły świat w zdziwienie. Wbrew klerykalno-żydowskiemu - legitymizacyjnemu rządzącemu faszystom, także robotnicze masy Austrii gromko zaprotęstowały przeciw naciskowi Hitlera. „Arbeiterzeitung” już 11 lutego pisze, że „dążeniem niemiec-

kiego imperializmu jest okrajenie Czechosłowacji i swobodna droga w Austrii”. Pismo naszych austriackich towarzyszytw powiada: „Dla Austrii istnieje tylko jeden ratunek — przekreślenie zbrodni z 12 lutego 1934 r. i oswojenie z kajdan austriackiego robotnika”.

III. Mowa Hitlera. Ta mowa Hitlera odsłania dalsze zamiary dyktatora. Najważniejsze w niej nie historyczne pogroźki pod adresem prasy demokratycznej w Europie (poprostu zabawne!), nawet nie ostry wypadek przeciw min. Edenowi (po którym Chamberlain usunął Edena!), lecz ostre groźby pod adresem tych czynników w Europie, które nie będą powolne. Czytajmy uważnie: Hitler wciąż wraca do armii. Mówi (czytajmy stenogram np. w „B. Tageblatt” z 22 lutego) o „niebywałym uzbrojeniu” Niemiec, które w razie potrzeby, pokażą, jak dalece Niemcy są „sfanatyzowane” (!). Mówi, że nie pozwoli, by „rodakom” („Volks-genossen” gdziekolwiek nie dawno praw. „Rodacy” są także w Polsce. A „Czas” o tych groźbach napisał, że to dla „wewnętrznego użytku” (!)..

IV. Konflikt w Anglii. Min. Eden ustępuje, bo premier Chamberlain chce prowadzić politykę porozumienia z Mussolinim (i Niemcami). W Anglii ogromne wzburzenie. Niemal „powstanie” — jak pi-

szą tow. Longuet. Stanowisko Partii Pracy czytelnikom jest dobrze znane. We Francji niepokój. Flamin powiada, że należy pójść w ślady Anglii. Otrzymuje ostrą odprawę od lewicy i prawicy De Kerlisa. W Anglii panuje wielki sceptycyzm co do wyników akcji Chamberlaina. Przecle premier znalazł się w pułapce — pisze jedno z pism paryskich — obecnie musi spieszyć! musi pokazać wzburzonej opinii, że miał rację, że jego metoda daje rezultaty! A w takim razie Mussolini będzie stawiał wygórowane żądania! I z „metody” Chamberlaina - Halifaxa nic nie wyjdzie.

Taka jest obecna naprężona sytuacja. Hitler konsekwentnie dąży do swych celów w Europie środkowej (i wschodniej); do odświeżenia od tych problemów Francji i Anglii. Na horyzoncie zarysowuje się pakt czterech, czyli majoryzowanie Francji przez Niemcy i Włochy przy pomocy Anglii.

Nie trudno widzieć, jak dalece są zagrożone interesy Polski. Na razie, jak słusznie pisze „Polityka” (!), Polska oślania „Hitlerem” (!), wschodu, pozwala jej na swobodną grę w Europie środkowej i zachodniej. W ten sposób Polska potęguje się Niemiec. Ale co dalej?...

K. CZAPINSKI.

## Sabotaż we Włoszech

„Giustizia e Libertà”, organ antyfaszystowski emigracji włoskiej w Paryżu, donosi, że w zakładach lotniczych Breda w Mediolanie, produkujących bombowce i samoloty wywiadowcze, stwierdzono sabotaż: 40 aparatów lotniczych, przeznaczonych dla gen. Franco, poważnie uszkodzone.

Dokonano ok. 600 aresztowań wśród robotników i z poza zakładów wśród jednostek, podejrzanych o namawianie robotników do sabotażu. Robotnikom zabroniono mówić o wykryciu sabotażu. Aresztowanych badali urzędnicy nowej organizacji U. P. I. (Ufficio Politico Investigazioni - Polityczny Urząd Śledczy), która obok dawnej organizacji OVRA śledzi i szpieguje antyfaszystów.

Tych anty - faszystów jest widocznie coraz więcej we Włoszech, skoro jeszcze jedną orga-

nizację policyjno - szpiegową powołano do życia.

## Przedsiębiorcy w „Międzynarodówkach”

Reakcja lubi wytykać robotnikom przynależność do Międzynarodówki Socjalistycznej, czy Zawodowej. W Niemczech są należenie robotnika do organizacji międzynarodowej grozi ciężka kara.

Ale przedsiębiorcy mogą organizować się na płaszczyźnie międzynarodowej i nic im stego za to się nie dzieje.

Oto np. Niemiec dr. Van Delten jest przewodniczącym międzynarodowego stowarzyszenia przemysłowców włókienniczych, największej organizacji tej gałęzi przemysłu na świecie. Włoch Tobler jest wiceprezesa tej organizacji. Austriak Anniger i Niemiec Lindenmeier należą do zarządu, dwóch innych Niemców i jeden Włoch są zastępcami członków zarządu.

## Liczba „substancjonalno-esencjonalna”

### Czym zabawia się komitet „nieinterwencji”

Z łaski mocarstw zachodnich tragedia hiszpańska otrzymała wkłesłe zwierciadło w postaci londyńskiego komitetu „nieinterwencji”. Im wyżej sięga tragedia Hiszpanii, tym niżej opada humor wisielczy kabaretu londyńskiego.

Oto z górą rok zajmuje się on sprawą wycofania t. zw. ochotników cudzoziemskich. Zajmuje się po to, żeby jej — nie rozwiązać, bo gdyby wycofać cudzoziemców z armii gen. Franco, toby stracił przeszło połowę jej składu, m. i. n. najcenniejszy element instruktorów i techników niemieckich.

Faszyci grają tedy na zwłokę. A gdy już w końcu Eden przyparł Włochów do muru i postawił sprawę wycofania „ochotników” na ostrzu noża, Mussolini wymógł na Chamberlainie dynamiczną Edena. Chamberlain zaś sprawę hiszpańską wyłączył — zgodnie z wolą Mussoliniego — z mających nastąpić rozmów angielsko-włoskich i pozostawił ją wypróbowanej opiece komitetu londyńskiego.

Ponieważ Mussolini „zgodził się” na projekt angielski co do wycofania „ochotników”, więc komitet markuje w dalszym ciągu pracę nad tym projektem.

Projekt angielski polega na tym, że komitet ma określić liczbę podstawową, albo — jak mówią — „esencjonalną”, lub „substancjonalną”, a komisje, które mają się udać od Hiszpanii, określiłyby na miejscu, ilu ludzi należy wycofać z każdej strony.

Gdyby np. Komitet określił, jako liczbę „esencjonalną”, 20 tys. i gdyby komisje znalazły w armii rządowej np. 25 tys. cudzoziemców, to armia faszystowska musiałaby odebrać 80% cudzoziemców; gdyby cyfra „substancjonalna” było nie 20 tys., lecz 40 tys. na to, 5 tys., to Franco musiałby się wyrzec tylko 20% cudzoziemców.

Rzecz jasna, że wysokość tej liczby „esencjonalno - substancjonalnej” gra dużą rolę i nie dziwnego, że Komitet nie może się porozumieć. Dla faszystów zaś sprawa wycofania „ochotników” ma o tyle poważne znaczenie, że od niej uzależnia się uznanie gen. Franco, jako strony wojującej. To uznanie dałoby faszystom większą swobodę ruchów, pozwoliłoby im blokować porty republikańskie i jeszcze więcej, niż dotąd, utrudniać dowóz żywności do obszaru republikańskiego.

Taktyka faszystów zmierza więc do tego, by odkupić to u-

znanie przez zgodę na wycofanie pewnej liczby „ochotników”, ale przed tym faszyci chcą powetować sobie stratę tych „ochotników” przez nagromadzenie możliwie jaknajwiększej ilości sprzętu wojennego, by braki materiału ludzkiego zastąpić przewagą materiału zbrojeniowego.

Jak wiadomo, ta przewaga sprzętu u rokossan istniała i dotąd istnienie; ta przewaga zmusiła wojska rządowe do wycofania się z Teruelu. Ta sprawa sprzętu wojennego jest obecnie dla Rządu ważniejsza od sprawy wycofania „ochotników”. Ale właśnie dlatego, że jest ważniejsza, że daje się tak straszliwie we znaki Hiszpanii ludowej, — Komitet londyński sprawę tę wcale się nie zajmuje. On jest pochłonięty liczbą „esencjonalną”, a to, że dzień w dzień porty niemieckie i włoskie i inne ładują dla Hiszpanii faszystowskiej ogromne zapasy broni i amunicji, samolotów i armat i czołgów, tego komitet — żał się, Boże, od „nieinterwencji” — wcale „nie dostrzega”. To nie należy do „tematu” jego obrad.

Na to nowe oszustwo zwrócił uwagę premier Rządu hiszpańskiego, dr. Negrin w mowie radiowej z dn. 26-go lutego.

Sprawa broni i amunicji, sprawa lotnictwa i ciężkiej artylerii, wysuwa się dla Hiszpanii ludowej na plan pierwszy i staje się zagadnieniem najważniejszym. Rząd hiszpański zapowiada, że sprawę tę rozwiąże pomyślnie, że tak, jak stworzył armię, tak też stworzy odpowiednie uzbrojenie.

Wierzymy, że to się Rządowi uda i szczerze mu tego życzymy.

Warto jednak znowu podkreślić, że ten komitet londyński działa wyłącznie na korzyść faszystów, że nawet wtedy, kiedy pozornie zajmuje się szlachną sprawą wycofania „ochotników”, używa tej sprawy, jako parawanu, poza którym przemycą się ogromne transporty sprzętu wojennego do Hiszpanii faszystowskiej. Gadanie o „ochotnikach” służy za dywersję do nowej okrutnej interwencji faszystowskiej.

A oprócz tego pozostają nadal nierozstrzygnięte także pierwszorzędnej doniosłości sprawy „interwencyjne”, jak obsadzenie wysp Balearskich, usadwienie się Niemców w Maroku hiszpańskim i tworzenie tam, a także na południu Hiszpanii, umocnionych baz.

Materiału palnego gromadzi się coraz więcej! (jmb.).

JAN DĄBROWSKI.

## KONIEC PRZYTUŁKU „POD CEGIELKAMI”

Zaraz po niedzieli — owej niedzieli, która rzęsiąta ulęwą położyła kres wszelkim realizacjom marzeń o zarobionym wycieczku, lub jakimś rozpaczliwym, ponad codzienność śmiałym zarobku „pod cegiełkami” zawrzało. Wieczorem, kiedy wreszcie urwał się siepiący deszczem strop nieba, a zaczął, osnutu pajęczynami, osmalony strop cegielnianego pieca, uderzył nas jakiś dziwny nastrój.

Po ostatniej obławie towarzysztwo było przereźdzone. Siedział Zdzisiek - platformiarz, siedziała — pewno na krótko — obłąkana szopenfeldziarka Mańka. W wianusku granatowych czapek powędrowała nierozłączna para dolinarzy, Franek i Maniek. Nawet i mój sztamak Mietek, choć chłop obrotny, jak rzadko, w tej właśnie chwili musiał krążyć po ciśnie, przeladowanej celi „biura” i kłac.

Ile razy brakowało w tym towarzyszywie Mietka, zawsze czułem się ośmieszony, inny, obcy. Zawsze niezgrabnie udając zajęcie tylko własnymi sprawami, z daleka tylko słuchałem i patrzyłem na to, co się dzieje.

Niedawno zamelinowane służące i parą całkiem niewiadomych i trochę jeszcze bojkotowanych nowicjuszków z ostatniego miesiąca — siedłem z daleka i z daleka łowilem żer dla ciekawości.

Nie trwało długo. Szulim, pałający do mnie niezmiernym szacunkiem za odczytanie kiedyś francuskiego napisu na pudełku od sznugowanych papierosów — rozgarnął ręką otoczenie i wprost zapytał:

— A wy?

— Bo co jest?

— Nie widzicie? Puszczają w ruch cegielnie...

— Będzie w nocy ciepło — zapknił ktoś. — Centralne ogrzewanie, znakiem tego, fundują...

Zastanowiłem się. Cegielnia rusza. Będą cegły. — Gdzieś w pamięci błysnęła cena za tysiacy, będzie stróż, bo przecież ktoś może ukraść. No i nie ma mowy, żeby dalej było tak, jak jest, bo przecież właśnie my wszyscy byłimy predestynowani do tego, by obawiano się nas w związku z poczuć ciał własności owych cegieł.

Przesyrnęła nadzieja na porozumienie ze stróżem, ale szczęścia natychmiast. Stróża, który by nowocześnie taką bandę wyrzuciłbym pierwszy, mając coś do powiedzenia, by jakimś super argumentami po-

Zamiłowaniem do fanfaronady włożyło mi w usta słowa nieoczekiwane dla mnie samego:

— To i co, że puszczają? Będzie robota. Obgadałem już z majstrem.

Koło z ciekawością popatrzało na mnie. Ci, którzy dotąd zajęci byli czymś innym, porzucili na chwilę wszystko i nastawili uszu. Stałem się centralnym punktem zainteresowania. Szulim-Sucha Nóżka też baczenie mi się przyjrzał i w oczach jego zamigotały iskierki niepokoju. Jakich konspiracyjny znak w łot podchwycyony — i w parę minut siedłem poomacku w stronę suszarni, gdzie przed chwilą wsiąknął w ciemność Szulim, głosz i ostentacyjnie zapowiedział, że oto idzie dokonać pewnych zabiegów, zgoda fizjologicznej natury.

Wychylił się z ciemności koło pierwszego słupa i wziął mnie za łokieć.

— O tym majstrze, to bujasz? — Żebym tak zdrów był — brnąłem. — Już mi nawet kartkę do brygadzysty dawał, tylko, że papieru pod ręką zabrakło.

— Z taką czy do formy? — indagował Szulim.

Zauważyłem błyskawicznie, iż nie wyglądałem na człowieka, którego siłę można powierzyć taczki, zwłaszcza pełne gliny.

— Do formy — zaryzykowałem, nie wiedząc nawet o co chodzi.

Szulim gwizdnął. Wyczułem w tym gwizdnięciu taką dozę niedowierzania, że już otwierałem usta, by jakimś super argumentami po-

przeć prawdopodobieństwo moich słów, kiedy Szulim odezwał się:

— No, co mi tam. Tylko ja też zaczynam robić. Ty nie bądź głupi i nie mów co i jak. Najlepiej, żebyśmy się tak „na lipę” nie znali na początku. Po tym możemy się poznać znowu. Pomogę ci formą bić.

Dowiedziałem się już moc. Po pierwsze, że formę się „bije” i że Szulim to potrafi. Duch przekory kazał mi rucić:

— Obejdzie się. Potrafię lepiej od ciebie.

Przeź ambicję ludzie wzięją na Eweresty i tanią karkę na samolotach. Mnie ambicją zaniósł na drugi dzień między dwie dziesiątki popychających mnie i podejrzliwie oglądających robotników, którzy skupili się obok przewoźnicze ustawionej stolika.

Przy stoliku tym urzędował majster i pisarz — jakiś bladawy picotek właściciela. Przy tym stoliku wstałem na Ewerest, osiągnąłem biegum, wleciałem do stratosfery, czyli po prostu dla ambicji wobec Suchej - Nóżki zostałem strycharzem. Przy tym stole trzeba było jeszcze tylko mówić. A w tym rzemieśle mogłem przecież iść w zawody z tymi dwoma dzieśiątkami obrosniętymi, trochę bladych robociarzy, którzy skupili się dokoła stołu. Krztusiłem się trochę, kiedy majster pytał mnie o formy, jakie wyrabiałem. Dumnie odpowiedziałem: „forma”... na pytanie, na co reflektuję, usłyszałem nieznane mi słowo „wystaczka”, jako wyrok derydujący o

mylny przydziałe... zostałem strycharzem.

Różnicę między dwoma nieznanymi słowami: „forma” i „wystaczka” poznałem kilka dni później, kiedy we wnętrzu rozprężonego pieca ręce opadały od nakładania cegieł na taczki, kiedy taką naładowaną taczkę ruszyły z miejsca wydawało się dziełem godnym Herkulesa. I kiedy widziałem, jak sześciu najmocniej zbudowanych z całej załogi było ciężkimi, niezgrabnymi formami z gliną, razem tak kilo ze dwadzieścia pięć — o stół.

Szulim kuszykał w kółko za półotępłym koniem w kieracie, otwierał stawidło, puszczając wodę na brzoje rozrabianej gliny i zerkał na mnie zdaleka. A wieczorem — o zachodzie — (tu nie bawono się jeszcze w osmiodziesięć dnię pracy — akord wyciskał siły do ostatka) przed cegielnią przybyło dwóch policjantów.

Właśnie układałszy sobie z Szulimem legowiska z jakichś starych worków i przekonywałem się stróża — dzisiejszego pana „naszej” cegielni — o niepraktyczności chodzenia do domu. Dowiedzieliśmy się, że owi właśnie policjanci przybyli tu na ostateczną „likwidację” meliny wszelkiej nędzy, od miesiąca urzędzonej w cegielnianym piecu.

Jeden z nich popatrzał na mnie podejrzliwie. Coś kombinował, przypomniał. I nagle zapytał stróża:

— A ci? Co za jedni?... — To nasi... Robią tu.

Ruch głowy i uspokojone „aha” policjanta. A mnie nagle załała jakaś szalona radość. Nie zauważywszy nawet sam dobrze — dostałem miejsce w społeczeństwie. Byłem gdzie „nasz”. Komuś potrzebny... Komuś równy, z czymś związanym. Spojrzałem na Szulima i pomyślałem, że to właśnie przez niego, przez tego dość tajemniczego, nie wiadomo jakim procedurę dojadł żyjącego, nie wiadomo skąd przybyłego do „Hotelu pod Cegielkami”.

Wdzięczne myśli przerwał mi jakiś pisk i tupot ciężkich butów. To paczka Stefki - „Jaskółki” próbowała jeszcze raz zatapać szczęście noclegu. Na widok granatowych mundurów rozsypali się sześć roku po kartofisku i śmigali jak zające. Po chwili policjanci powrócili zrezygnowani.

A ja owinąłem się w wylarty haweloczek i zapadłem w sen. Zastulony, a tak nieznanymi, nowy, szanowny robociarski sen, niezmiernie podświadomym napięciem wartujących zmysłów. I nie sobie już nie robiłem z wielu innych jeszcze tupotów i gwizdów, krzyków i tych wszystkich odgłosów, jakie składały się na ostateczną likwidację karolińskiego przytułku noclegowego „Pod Cegielkami”.

Likwidowałem go i ja. W swoim własnym życiu. Z zasługi inteligentnej ambicji i Szulima Suchej Nóżki.

(Ze zbioru nowel p. t. „8 miejsc stojących”, które wkrótce ukazać się na półkach księgarskich).

# Ignacy Łukasiewicz wynalazca lampy naftowej

## i twórca przemysłu naftowego na świecie

Zawrotny postęp techniki w dziedzinie oświetlenia elektrycznego wymazał z dziejów cywilizacji nazwisko, które powinno tam zajmować jedno z najważniejszych miejsc. To Ignacy Łukasiewicz, odkrywca ropy naftowej, pierwszy eksplorator ropy naftowej i wynalazca zanikającej już dziś lampy naftowej.

Ignacy Łukasiewicz, skromny promotor w aptece Mikolascha we Lwowie, nie miał talentu do kręcenia pigulek i fabrykowania wątpliwych w skutku mikstur. Pasją jego było badanie i analiza oleju skalnego. Będąc jeszcze na studiach w Krakowie wiele nocy strawił na rozmyślaniach i eksperymentach, umożliwiających wykorzystanie oleju skalnego, którego znaczne ilości napotykało się wówczas na powierzchni ziemi wśród lasów i wzgórz Podkarpacia. Po przyjeździe do Lwowa rozpoczął w aptece Mikolascha próby destylacji owego oleju i stwierdził, że brunatna ciecz, występująca przy jego gotowaniu jest innym, jak czystą naftą, płynem zupełnie takim samym, jak kosztowny środek leczniczy „oleum armenicum”, sprowadzony z Azji Mniejszej. Tak więc cenny produkt, który w Persji czy Turcji, skutkiem procesów chemicznych we wnętrzu ziemi wydobywa się na powierzchnię w stanie czystym, można otrzymać i w Polsce po odpowiedniej przerobie.

Zachęcony przez swego przyjaciela, niejakiego Trzecińskiego, właściciela majątku Bóbrka koło Krosna, zaczął Łukasiewicz destylować naftę w coraz to większych ilościach, doprowadzając surowiec z Borysławia i jego okolic, gdzie ropa naftowa wydobywała się na powierzchnię. Wkrótce rozpoczął Łukasiewicz za radą Trzecińskiego dobrać ropy naftowej. W szpilowym lesie w Bóbrce stanął pierwszy na świecie szyb naftowy. Była to prymitywna studzienka, obłożona deskami, która właścicielowi „pół naftowych” Trzecińskiemu i odkrywcy nafty Łukasiewiczowi przyniosła wkrótce wcale pokazny majątek.

Ale nie na tym tylko ograniczyła się działalność Łukasiewicza. Marzenia jego o obdarzeniu ludzkości jasnym światłem zaczęły się szybko realizować. Po żmudnych i uciążliwych eksperymentach udało się Łukasiewiczowi przy współpracy wiedeńskiego technika, Bitmara, zbudować prototyp zanikającej już dzisiaj lampy naftowej. Po raz pierwszy zapłonęła ona na ulicach Pragi czeskiej, a w rok później (1853)

oświetlała jasnym blaskiem sale szpitala powszechnego we Lwowie.

Odkrycie i eksploatacja ropy naftowej przez Łukasiewicza przeszły jednakże bez echa. Nazwisko Łukasiewicza zostało zapomniane

przez wszystkich. Jedyną pamiętką po wynalazcy — to wybitny w 1873 roku we Lwowie medal pamiątkowy w 25-tą rocznicę skonstruowania lampy naftowej, oraz pomnik na polach naftowych pod Krosnem.

## Nowoczesne zdobycze wiedzy w rolnictwie

# Chemia zastąpi wszystko

### Znaczenie gleby spadło do minimum — Każdą ziemię można użyźnić

Rolnictwo, z którego żyje cała ludzkość, licząca przeszło 2 miliardy głów, znajduje się jeszcze w fazie rozwoju przypominającej okres żagla w żegludzie morskiej. Po miesiącach ciężkiej pracy, rolnik i jego rodzina zbiorą to co za sadzili i zasiali, o ile plonów nie zniszczyły grad, powódzie lub mrozy. Troska nigdy nie schodzi z czoła rolnika. Jeśli plony wypadną dobrze, zjawia się niepokojąca kwestia, czy owoc ciężkiej pracy znajdzie zbyt na rynku przesyconym produktami rolnymi. Sposoby najtańsze są najbardziej ekonomiczne, to znaczy gospodarczo celowe. W żegludzie np. siła wiatru nic nie kosztuje. A jednak lepiej, korzystniej jest wydać 10.000 dolarów na węgiel dla uruchomienia statku zdążającego np. z Gdyni do Nowego Jorku, niż zakupić za 2 tysiące żagli, dla wykorzystania darmowej siły wiatru. Podobnie rzecz ma się w rolnictwie. Każda roślina potrzebuje dla swego rozwoju czterech podstawowych czynników: powietrza, światła, wody i różnych produktów chemicznych.

intensywność nasświetlania — uzyskujemy piękniejsze kwiaty i doskonalsze owoce.

### KOLORY POŻYTECZNE

Zaledwie jedna z piętnastu energii świetlnej słońca zawiera promienie użyteczne dla roślin i mieszczące się w skali siedmiobarwnej. Reszta energii promiennej służy dla podtrzymania ciepła i może w niesprzyjających warunkach uszkodzić delikatne włókna roślinne. W instytucie Thompsona zastosowano odpowiednio skonstruowane filtry świetlne przepuszczające te promienie, które najlepiej służą rozwojowi roślin. Na podstawie długoletnich doświadczeń przekonano się, że chlorofilo we komórki roślinne absorbują najintensywniej promienie czerwone. Drugim rodzajem promieni użytecznych dla rozwoju roślin są promienie niebieskie. Natomiast promienie żółte przepuszczone przez parę sodu przyspieszają proces dojrzewania owoców.

# Pięćdziesięciolecie „urodzin” człowieka, który istniał tylko w wyobraźni

Wszyscy znają przygodę słynnego detektywa Sherlocka Holmesa, który powstał w wyobraźni Arthura Conan Doyle'a, ale nie wszyscy wiedzą o tym, że postać ta narodziła się właśnie przed pół wiekiem. Conan Doyle był lekarzem, zanim poświęcił się całkowicie literaturze. Do stworzenia postaci detektywa o genialnym

zmysle dedukcyjnym posłużyły mu fakty, zapamiętane w młodości. Niezwykły talent dedukcyjny posiadał profesor Joseph Bell z wydziału medycyny na uniwersytecie w Edynburgu. W pamiętnikach Conan Doyle'a znajdujemy następujący przykład niezwykle szybkiej orientacji prof. Bella. Stanął kiedyś przed nim pacjent w cywilnym ubraniu; między pacjentem a lekarzem zawiązał się dialog:

- Pan służył w wojsku?
- Tak jest.
- Zwolniono pana niedawno?
- Tak jest.
- Służył pan w szkockim pułku?
- Tak jest.

- Pan jest podoficerem?
- Tak jest.
- Garnizon w Barnabie?
- Tak jest.

Po wyjściu pacjenta, prof. Bell wyjaśnił słuchaczom swój system dedukcyjny:

— Człowiek ten odnosił się do nas z szacunkiem, ale nie zdjął czapki. W wojsku tego się nie robi. Gdyby dawno opuścił szeregi, nabyłby już manier cywilnych. Posiada pewien autorytet, nie był więc zwykłym żołnierzem. Każdy z was zauważył chyba, że jest Szkotem. Jeśli mowa o garnizonie, pacjent ma elephantiasis, co zdarza się u ludzi, zamieszkałych w Indiach zachodnich.

### ZNACZENIE CHEMII W ROLNICTWIE

Uczeni chemicy twierdzą, że każda ziemia, najbardziej nawet jałową można użyźnić. Znaczenie gleby spada, zdaniem tych uczonych, do minimum. Jej istotnym zadaniem jest służyć jako poparcie dla tkwiącej w niej rośliny, osłaniać jej zarodek przed zimnem, resztę pracy, koniecznej dla wzrostu rośliny może spełnić z powodzeniem chemik. Wiedza dzisiejsza pozwala na korygowanie niedoskonałości przyrody. Chemicy wynaleźli takie środki i wciąż wynajdują nowe, które uzupełniają wszystkie niedoskonałości gleby i pozwalają na zasilenie jej odżywczymi składnikami.

Coraz doskonalszy rozwój wykazuje również druga dziedzina wiedzy, posiadająca dla rolnika podstawowe znaczenie — meteorologia, zajmująca się przewidywaniem przebiegu pogody. Udoskonalone metody badań meteorologicznych pozwalają rolnikowi przed sięgnięciem w wielu wypadkach przedki dla zabezpieczenia zbiorów.

### SZTUCZNE ŚWIATŁO.

Światło sztuczne odgrywa w uprawie roślin dużą rolę. Jego celem jest uzupełnienie światła słonecznego w kierunku przyspieszenia lub opóźnienia procesu dojrzewania roślin. Przy zastosowaniu sztucznego nasświetlania uzyskanie można wcześniej uzyskać kwiaty, które w normalnych warunkach dojrzewają co najmniej 5 tygodni później. W instytucie w Ameryce doświadczalnym Thompsona zdołano w okresie trzymiesięcznym doprowadzić do rozkwitu jeden z egzotycznych kwiatów, który w warunkach normalnych potrzebuje 3-4 lat na rozwój kwiatów. W instytucie tym ustalono tabelę roślin, rozwijających się lepiej przy dłuższym nasświetlaniu i innych, które wymagają mniej światła. Regulując odpowiednio czas i

# Przymusowa służba pracy dla kobiet w Niemczech

Jak wiadomo, w „Trzeciej” Rzeszy corocznie 240.000 młodych ludzi w wieku od 17 do 25 lat służy obowiązkowo przez 6 miesięcy w obozach pracy (Arbeitsdienst). Służba ta poprzedza służbę wojskową. Obok tych obozów pracy dla mężczyzn istnieją obozy pracy dla kobiet. Dość jednak służba w nich nie była obowiązkowa, z wyjątkiem dziewcząt, które po uzyskaniu matury chciały dalej studiować w wyższych zakładach naukowych. Dla tych dziewcząt obowiązek 6-miesięcznej pracy w obozie był swego rodzaju dopełnieniem dyplomu szkoły średniej. Obecnie jednak marsz Goering wydał rozporządzenie, na podstawie którego

wszystkie młode kobiety, rozpoczynające pracę zarobkową muszą, począwszy od dnia 1 marca r. b., uprzednio przeprowadzić swój termin w obozach pracy. Jeżeli więc jakaś młoda panna w wieku do 25 lat pragnie np. zostać ekspedientką, czy kucharką, czy też stenotypistką lub pomywaczką, musi przedtem wylegitymować się odbyciem służby w obozie pracy. Bez tego nie będzie włączona do „Frontu Pracy”, a bez legitymacji „Frontu Pracy” nigdzie nie otrzyma zajęcia. Od odbycia tej powinności wolne są kobiety, które na dzień 1 marca posiadają już jakieś zajęcie płatne.

# A. Schopenhauer

## 150-ta rocznica urodzin

Główny niemiecki filozof Schopenhauer urodził się w r. 1788. Mija więc 150-ta rocznica urodzin. Pisma, specjalne i ogólne, umieszczają liczne wzmianki o zmarłym w r. 1860 filozofie. Liczne odczyty są wygłaszane w Niemczech. A „sam” „wielki” filozof hilteryzmu A. Rosenberg wygłosił odczyt o Schopenhauerze w Gdańsku. Zresztą Schopenhauer był gdańszczaninem z urodzenia.

Politycznie rzecz biorąc, był on zaciekłym REAKCJONISTĄ: wiadomo, z jaką nienawiścią stosunkował się do rewolucji niemieckiej 1848 roku. Był reakcjonistą także w stosunku do KOBIECY — odmawiał jej wszelkich poważniejszych intelektualnych zainteresowań. Był PESYMISTA — uważał, że życie jest pełne cierpienia i nudy.

Jednak Schopenhauer odegrał poważną rolę w dziejach filozofii. Zwłaszcza w ostatnich czasach ujmował się wpływ idei Schopenhauera we wszystkich niemal prądach ANTYRACJONALISTYCZNYCH, czyli tak lub inaczej ograniczających rolę rozumu ludzkiego. Np. w filozofii Bergsona. Podczas wojny światowej ukazywały się nawet zwoini-stowane broszury niemieckie, dowodzące, że „bergsonizm” to „plagiat”, to „poetyczka” od Niemca Schopenhauera. W ten sposób starano się zdyskredytować francuską filozofię współczesną.

Schopenhauer uważał za prąby, za metafizyczną istotę świata WOLĘ. Nie wolę ludzką, lecz w ogóle wolę, — ślepa wolę, stanowiącą istotę bytu. A więc Schopenhauer różnił się od Kanta (z którego „wyszedł”), bo Kant uważał, że istota rzeczy jest niepoznawalna, zaś Schopenhauer odmiennie: uważał, że „rzecz w sobie” jest poznawalna, i że jest nią „wola”. Ta ślepa wola” jest źródłem i istotą wszystkich procesów nie tylko psychicznych, lecz także fizycznych i chemicznych.

Czymże wobec tego jest rozum? Rozum jest podporządkowany woli. Wola — chce, a rozum postuszenie dobiera argumenty. Rozum jest tylko „latarek”, oświetlająca drogę woli. Jest „advokatem” woli.

W ten sposób Schopenhauer stał się punktem wyjścia dla wszystkich nowoczesnych filozoficznych teorii antyrozumowych. Zwłaszcza „bergsonizm” i „pragmatyzm” zawierają w sobie jądro, gdyby pierwiastki Schopenhauerowskie. Gdy więc prof. Tatarakiewicz powiada, że Schopenhauer własnej „szkoły” nie stworzył, należy to rozumieć tylko w znaczeniu wpływu bezpośredniego.

W Niemczech Schopenhauer wpłynął bardzo na filozofię Nietzschego. Lentis dowodził, że kierunek „empiriohistoryczny” w filozofii zawiera w sobie pierwiastki „schopenhauerizmu”.

Czy Schopenhauer wpłynął na filozofię i socjologię nowoczesnego SOCJA. LIZMU? Sowiecki filozof Amos dowodził, że wpłynął na Kautskiego. W każdym razie tam, gdzie marksizm ma charakter antyracjonalistyczny, można (ewentualnie) dopatrzeć się pewnego, powielzonego, dalszego pokrewieństwa. Właśnie dopatruje się tego pokrewieństwa Tugan-Baranowskij w swym słynnym studium „Teoretyczeskija osnovy marksizmu”.

Można by także w poglądach szanowanego belgijskiego rewizjonisty De Man (patrz „Idée Socialiste”) dopatrywać się pewnych (dalszych) pokrewieństw, jako że De Man podkreśla antyracjonalistyczne pierwiastki w socjalizmie — wiążąc w ten sposób swe poglądy trochę z Bergsonem, trochę z Freudem.

K. CZAPIŃSKI.

## Robotnicy popierajcie swoje pismo

B. LEWIN.

# Nieszczesny krytyk

z rosyjskiego przełożyła HALINA PILICHOWSKA.

Krytyk S. Mańczulski leżał na łóżku, palił papierosa i gorzko się użalał na swój los...

— My, krytycy, jesteśmy w najcięższej sytuacji. Poeta żyje sobie niefrasobliwie, i prozaiak — niefrasobliwie, i dramaturg — nie najgorzej... A my, krytycy, jesteśmy w najcięższej sytuacji... Po stokroć łatwiej być czytelnikiem... Nie ma zawodu gorszego, niż zawód krytyka. Musimy nie tylko przeczytać ten lub ów utwór, lecz nado wypowiedzieć się, czy utwór ten jest dobry, czy zły. A licho go wie! Może jest dobry, a może zły. Skądże ja mogę wiedzieć?... Bogiem jestem, Puszkinem? Jestem takim samym człowiekiem, jak wszyscy.

Na podłodze leżała przeczytana dopiero co przez Mańczulskiego książka. Nazywała się „Łopata”. Gdyby autor „Łopaty” był młodym pisarzem, to Mańczulski wiedziałby, co ma napisać. O młodych łatwo jest pisać. Gdy się pisze o młodych, to pod koniec zawsze trzeba zaznaczyć: „Spodziewamy się, że następna książka będzie lep-

sza, głębsza, bardziej wiernie będzie odzwierciedlała epokę”. Niezawodna recepta... Gdyby autor „Łopaty” był pisarzem tuzinkowym, to też wiadomo by było, co pisać. Ale jak postąpić z autorem „Łopaty”? Nie jest to, do krośset, ani młody pisarz, ani tuzinkowy... Mańczulski zdjął słuchawkę z widełek i połączył się z krytykiem Abstraktnym:

— Jak się masz! Co słycać? Ow szem! „Łopatę” czytałeś? Prawdę mówiąc, marne... A według ciebie? — I według mnie — marne, — wyznał Abstraktny.

— Cóż robić! Tobie to dobrze, a ja muszę pisać. Możeś słyszał, co ludziska mówią o tej powieści? — Rozmaitości ludziska mówią... Nie kwap się z pisanem, dowiedź się dobrze, co mówią. A ty niepotrzebnie zawsze się tak spieszysz, — pouczał Mańczulskiego Abstraktny.

Mańczulski westchnął ciężko i pożegnał się z Abstraktnym. Po kilku minutach zadzwonił do krytyka Gasnina. Krytyk ten tym się wyróżniał, że się ani razu nie omy-

lił. Potrafił tak zrećnie pisać swe aktyki krytyczne, że nikt nigdy nie wiedział, — m. in. i on sam, — czy chwali, czy też gani. Gasnin był brodaty, samotny, do wszystkich się uprzejmie uśmiechał, ale nikomu się nie zwierzał.

— Gasnin? Mówi Mańczulski... No, co słycać? „Łopatę” pan czytał? — Oczywiście, oczywiście, — odrzekł stęcznie Gasnin.

— No i jak? — W ogóle niezła, ale brak czegoś.

— A czego zdaniem pana brak? — Moim zdaniem brak tego, co mają klasycy. Ale za to w książce tej jest to, czego brak klasykom.

— Ma pan słusność, — przytaknął Mańczulski, besztając się w duchu za to, że zadzwonił do Gasnina... Tak czy owak niczego się czeleć od tego wygi nie dowie... — To trafne spostrzeżenie, — powiedział na pożegnanie. — W książce tej jest coś, czego nie mają klasycy, ale klasycy nie mają tego, co jest w tej książce.

„Do kogo jeszcze można by zadzwonić? Z kim się poradzić?” — zastanawiał się Mańczulski. I zatelefonował do krytyka Taburetkina. Krytyk ten miał zwyczaj o każdym utworze z serdeczną szczerością mówić jedno i z równie serdeczną szczerością pisać zupeł-

nie co innego.

— Jak się masz! No, co słycać? — zagadnął z ożywieniem Mańczulski. — Czytałeś „Łopatę”? Taburetkin „Łopatę” nie czytał, ale przyznając się do tego, uważa, że rzecz nie godną siebie, to też odpowiedział z niemniejszym ożywieniem.

— Wpierw niż ty... W ogóle nie kłe... ale gdzieś tam przebyłszy kule formalizm.

— Formalizm?... — zdumiał się Mańczulski. — A mnie się wydawało że gdzieś tam przebyłszy kule naturalizm. Formalizm nie dostrzegłem. — Trzeba dostrzegać, towarzyszu Mańczulski... — rzekł po mentorsku Taburetkin. — No, oczywiście, naturalizm też nie brakuje. Może nawet naturalizm więcej tam jest, niż formalizm. Co do tego masz słusność... Ale naogół książka ta jest zjawiskiem dodatnim...

— A ja, mówiąc między nami, sądzę, że „Łopata” jest wprawdzie zjawiskiem dodatnim, ale diabło nudnym...

— A któż mówi, że wesolym, — rozgniewał się Taburetkin. — Oczywiście, nie wesolym, ale i nie smutnym. I skąd sobie uobrałeś, że nazwałem to zjawiskiem dodatnim? — Dopiero co sam powiedziałeś...

— Nie przeczę... W porównaniu

z tymi książkami, które wyszły w ciągu ostatniej dekady jest to, oczywiście, zjawisko dodatnie... Powiedziałem to właśnie w tym sensie... A tyś już gotów mi, licho wie co przypisać. Nieładnie. Nie godzi się tak pomiędzy towarzyszami.

I znow Mańczulski pozostał sam ze swymi ponurymi myślami. Podniósł z podłogi „Łopatę”. Była to ciężka, gruba książka. No, i cóż o niej napisać? Może przebyłszy kule w niej formalizm, a może naturalizm? Licho ją wie? W „Prawdzie” nie jeszcze o „Łopacie” nie napisano. W „Gazecie Literackiej” też. Ale przecież tobie, panie Mańczulski, książka ta się nie podoba? Czyś książkę tę czytał z zadowoleniem? A czegoś ty się mnie uczeni! Nie mam nie lepszego, niż być wobec ciebie szczerzy! Wydała ci się, żeś trafił na durnia! I bez ciebie mnie mierzył!

Mańczulski lubił gadać sam z sobą... — Trzeba będzie napisać tak, aby i wilk był syty i owca cała — powiedział spokojnie i odłożył „Łopatę” na bok.

Taki to był sposób pisania, iż w razie czego nikt się nie mógł do cztkeo przycepić.

— Aha! — rzucił się ktoś. — Mańczulski nie dostrzegł w „Łopacie” formalizmu...

— Spokojniej! — powie Mańczulski. — Proszę uważnie przeczytać mój artykuł, jest tam o formalizmie.

— Aha! — rzucił się ktoś inny. — Mańczulski nie dostrzegł w „Łopacie” naturalizmu.

— Spokojniej! — powie Mańczulski. — Proszę uważnie przeczytać mój artykuł, jest tam o naturalizmie. — I t. d., i t. d.

Do takiego artykułu nie można się przycepić. Na wszelki wypadek wszystko tam wzięto w rachubę. Jest tam wszystko oprócz opinii samego krytyka.

A jeśli to ktokolwiek zauważy, to Mańczulski i na to znajdzie odpowiedź.

— Czytelnik nasz do tyła dojrzał, — powie, — że bynajmniej nie jest rzeczą konieczną narzucanie mu zdania krytyka. I kto tak mówi, ten nie ocenia stopniowego dojrzewania czytelników. — I t. d., i t. d.

Ale, o Boże, jak trudno być krytykiem. Postokroć łatwiej być czytelnikiem... Bo to nie wystarczy przeczytać książkę, ale trzeba nado wiedzieć, czy jest dobra, czy zła? A licho ją wie! Może dobra, a może zła!

# SZTAFETA ROBOTNICZA

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH R. P.

## Odbudujmy klub sportowy w Pruszkowie

Listem tow. Przychodźskiego otwieramy dyskusję na temat pruszkowskiego Znicza. Dyskusja ta powinna dać wskazania, w jaki sposób odbudować klub sportowy w robotniczym Pruszkowie.

Jako założyciel i organizator RKS Znicz w Pruszkowie, który powstał w roku 1928, uważam, że nie wolno mi przemilczeć o smutnej sprawie rozbitcia robotniczego klubu w Pruszkowie.

Jako założyciel klubu, uważam, że mam moralne prawo krytykować zarząd RKS Znicz z r. 1937, za rządów którego nastąpiło rozbitcie klubu.

Muszę napisać pewne fakty, aby one nie powtórzyły się w innych RKS-ach. Jeżeli się wybiera ludzi do ciał kierowniczych, to trzeba wybierać ludzi pracy, a nie laików, bo świadomy towarzyszy przyjąwszy obowiązek organizacyjny pełni go i stoi na straży stowarzyszenia.

Nie wolno lekceważyć sobie obowiązków społecznego. Smutny jest dla mnie fakt, że po upływie 10 lat istnienia, zamiast obchodzić jubileusz 10-cialecia, klub znajduje się w rozszycie.

Najprzekrzejse jest to, że klub został rozbit w czasie, kiedy znajdował się w dobrych warunkach, dzięki opiece ZZK.

W kilku słowach opiszę warunki, w jakich pracował Znicz po swym powstaniu. Cały klub to drużyna piłkarska wykwiłowana jakkolwiek, bez boiska i miejsca na treningi.

Zmuszeni więc byliśmy wydzierzać plac pod boisko, za który placiliśmy słono. Roczna dzierżawa dochodziła do 1000 zł.

Brakło nam funduszy na urządzenie tego placu, na robotnicę przy niwelacji. Wzięliśmy się uczciwie do pracy własnymi siłami równaliśmy poręby przez kretów plac, po 8 ludzi zaprzęgnięliśmy się do pluga i oraliśmy teren pod boisko. O lokalu nie było mowy. Zebrania robiliśmy w szopie — podczas lata, w mieszkaniach członków — podczas zimy.

W tym czasie Frakcja Rewolucyjna, nie mając jednemu PPS-u, Fraki usiłują również rozbić i nasz klub. Był moment, że w klubie pozostałem sam z młodzieżą. Ale przetrzymaliśmy i to. Po 2 latach Frakcja znikła z powierzchni i znowu praca rozwinęła się swobodnie. W tym okresie obrony i walki klub nie zaniedbuje pracy sportowej. Piłkarze awansują w szybkim tempie i dochodzą do klasy A.

Co roczny awans do wyższej klasy, rozwój liczebny klubu pociągł za sobą powiększenie wydatków, na które nie starczyły pieniądze ze składek członkowskich. Postanowiliśmy znaleźć oparcie w organizacji zawodowej. Tow. Ju-

rek Michałowicz (gdyby był nie dopuszczaliby nigdy do rozbitcia naszej organizacji) przeprowadził przyjęcie naszego klubu pod opiekę Koła ZZK w Pruszkowie.

ZZK, przyszedł klubowi z wielką pomocą materialną: kupił teren, na którym został wyludowany stadion (ukończony w 1935 roku) dzięki temu klub przestał być gnieciony przez wysoką opłatę dzierżawną. Klub mógł korzystać z ciasnego wprawdzie lokalu i wreszcie klub otrzymał pomoc na cele kulturalno-owsiatowe.

Co w takich warunkach należało robić? Tylko zakasać rękawy. Do dziś powinny być uruchomione wszystkie gałęzie sportu. Dalej pójdę, w obecnej chwili w robotniczym Pruszkowie powinny być już 2 RKS-y.

Niestety na terenie Pruszkowa zabrakło ludzi do pracy.

A przecież jest tyle czasu, jak się wyjdzie z warsztatu pracy, że można

część jego poświęcić na pracę społeczną. Ludzie jednak wola spędzać czas na bezużytecznych, a często demoralizujących rozrywkach niż pracować dla wspólnego dobra.

Upłynęło 2 lata, jak opuściłem organizację, a zmuszony do tego zostałem 6-letnim bezrobociem. Opuściłem klub z myślą, że jest on już w dobrych warunkach i będzie się dalej rozwijał. To też wielkim dla mnie ciosem było zniszczenie organizacji w 2 lata po moim wyjściu ze Znicza. Zawinił tu zarząd klubu, który lekcewał sobie pracę i związek z organizacjami robotniczymi, pewną winę ponosi również RPA, który nie miał w czasie zapobiec katastrofie.

Na razie powstrzymam się z dalszą krytyką, bo wierzę, że wśród nowoprzybyłych do Pruszkowa kolejarzy znajdą się fachowcy sportowi, którzy odbudują RKS.

Przychodźski.

## Cieźkoatleci śląscy wyjeżdżają do Czechosłowacji

W grudniu ub. r. miała wyjechać robotnicza reprezentacja z państwa Śląska do Czechosłowacji, gdzie miała rozegrać zawody z reprezentacją Polskich Stowarzyszeń Robotniczych na terenie Czechosłowacji.

Mecz ten nie doszedł jednak do skutku, ze względu na niezajawienie kilku formalności przez organizatorów, które wynikiły zresztą nie z ich winy.

Obecnie Zarząd Główny Polskiego Stowarzyszenia Robotniczego Oświatowo - Gimnastycznego „Sila” w Karlinie przesłał pismo do Śl. R. S. K. O. w którym donosi o załatwieniu tych formalności, a tym samym wyjazd sportowców

robotniczych Śląska do Czechosłowacji na mecz ze swymi rodakami staje się aktualny i nastąpi prawdopodobnie z początkiem kwietnia b. r. Należy zaznaczyć, że drużyna Śląska otrzymała już od władz polskich paszporty na ten wyjazd.

## Lekkoatleci otrzymali zaproszenie na wyjazd do Czechosłowacji

Polskie Stowarzyszenie Robotnicze Oświatowo - Gimnastyczne „Sila” w Czechosłowacji obchodzi w tym roku piękną uroczystość 30-lecia swego istnienia. Z okazji tej uroczystości urządza wielkie święto, na program którego złoży się również imprezy sportowe. W święcie tym wezmą udział sportowcy kilku państw obcych. Pomiędzy innymi zaproszenie otrzymał również Śl. R. S. K. O. dla lekkoatletów Śląska na start w Orłowej, gdyż tam odbędą się zawody lekkoatletyczne w dn. 26 czerwca.

A więc po ciężkoatletach wyjechaliby również do Czechosłowacji i lekkoatleci. Wyjazd ich nastąpiłby w czerwcu t. j. 25-go. Śl. R.S.K.O. czyni starania, aby wysłać liczną i silną ekspedycję, która by godnie reprezentowała polski sport robotniczy zagranicą. Reprezentacja zostanie zestawiona z najlepszych lekkoatletów wszystkich klubów robotniczych. To też klubowi posiadające te sekcje powinny z nastaniem wiosny natychmiast przystąpić do treningów. Najwięcej tutaj będą mieli do powiedzenia zawodnicy „Sila” Mysłowice, I R. K. S. Katowice i „Naprzód” Bielsko.

Jako pierwszy swój mecz w tym sezonie rozegrają katowiczanie w Siemianowicach w niedzielę z P. Z. P. Siemianowice.

## Do przerwy „Drukarz” RÓWNORZĘDNYM PRZECIWNIKIEM POLONII

W południe na stadionie Skry rozegrany został towarzyski mecz piłkarski między ligową Polonią a RKS Drukarz.

Robotnicy do przerwy nie ustępowali ligowcom. Dopiero po przerwie opadli z sił.

Wynik meczu 6:0 (2:0).

RPA tenisista stołowego szykuje wielki turniej indywidualny o nagrodę jednego z pism demokratycznych.

## Nowa sekcja kobieca

Nowym osiągnięciem może się pochwycić w Mysłowicach R. K. S. „Sila” Mysłowice — a mianowicie założeniem nowej sekcji żeńskiej. „Sila” Mysłowice rozwiązując zagadnienie i problem sportu robotniczego rozumieją, że należy również do naszych szeregów wciągnąć kobiety, gdyż jednym z najważniejszych problemów, to zagadnienie masowości i wszechstronności sportu obywatelskiego, do realizacji którego należy udział masowy kobiet. Tak twierdził nasz tow. Michałowicz. To też zarząd „Sily”, działając w myśl sekcji żeńskiej, na które przybyło 15 młodych kobiet. Do zebranych wygłosił krótki referat na temat „Cel i zadanie kobiety w sporcie” prezes „Sily” tow. Stachowi. Następnie zaznajomił obecnych z ideą sportu robotniczego. Po krótkich wywodach i objaśnieniach przystąpiono do utworzenia sekcji, do której przystąpiły wszystkie obecne. Sekcja uchwała zajmować się i uprawiać wyłącznie lekkoatletykę i gry sportowe ze sportów letnich, zaś w zimie postanowiono ćwiczyć narciarstwo.

Z nastaniem wiosny tow. przystąpią do treningów. „Sila” jest obecnie jednym z nielicznych klubów robotniczych, które posiadają sekcje kobiece.

Mamy nadzieję, że „Sila” idąc śladem swych towarzyszy, odegra poważną rolę w robotniczym ruchu sportowym. Życzymy powodzenia.

## Trening bokserki przy lampie naftowej

W poprzednim numerze Sztafety pisaliśmy o trudnościach, jakie napotyka RKS Skra w Piotrkowie. Przez pół sezonu zimowego, klub r-

## Wściekłe ataki klubów mieszczańskich

W lokalu Z. Z. K. odbyło się walne zebranie członków R. K. S. „Ruch” ZZK. Zebranie zagał tow. Ochocki Andrzej wspominając na wstępie o zmarłym tow. Strugu i członkach RKS, którzy w roku sprawozdawczym odeszli od nas, po czym zebrani oddali hołd zmarłym.

Wyczerpująco opracowane sprawozdanie z działalności Zarządu R. K. S. „Ruch” Z. Z. K. składał tow. Siczko Marian, zaś tow. tow. Pankonin w zastępstwie nieobecnego skarbnika daje sprawozdanie kasowe.

W dłuższym przemówieniu tow. Ochocki omawia sytuację sportu na Polesiu, a przede wszystkim ostatnie zajęcia na Walnym zebraniu przedstawicieli klubów sportowych Pol. O. Z. P. N. i negatywnego nastawienia, jak nigdy dotąd klubów mieszczańskich przeciw R. K. S. „Ruch” ZZK. W końcu wyzwa do zementowania się członków RKS, dla pracy w bieżącym sezonie sportowym.

Tow. Pankonin w krótkim lecz treściwym referacie omawia zagadnienie organizacyjne.

Omówił przy tym walkę którą prowadził przeciw RKS, mieszczańskiemu PKS „Pogoń”, na którego czele stoją wyżsi urzędnicy Urzędu Wojewódzkiego. W końcu omawia tendencje innych klubów mieszczańskich, a w związku z tym zadania i cele klubów robotniczych, zorganizowanych w ZRSS, którym jest, prócz wychowywania młodzieży pod względem sportowym, ćwiczenia nieśmi i wytrzymałości, wychowanie ideologiczne na przyszłych obrońców mas pracujących. Referaty zostały przyjęte przez zebranych oklaskami, po czym zostały uchwalone wnioski natury finansowej i organizacyjnej.

Do władz nowego Zarządu zostali wybrani tow. tow. Pankonin Karol, Ochocki Andrzej, Maciejuk Piotr, Parzyk Paweł, Swierczyński Bol., Popławski Wacław, Andrzejuk Dymitr, Dec Władysław, Radz Alina i Hejda Marian.

## Ukaranie pokrzywdzonych Huligani mogą grasować nadal

Głośną była w swoim czasie awantura, jaka wywołał gracz K. S. „Sarmacja” na meczu ze Skrą w Częstochowie. Piłkarze „Sarm-

cji” niezadowoleni z orzeczeń sędziwego pobili go, a następnie usiłowali wywołać bójkę z graczami „Skry”, którzy stawali w obronie sędziwego.

Awantura ta o mało nie skończyła się masakrą, gdyż publiczność oburzona, chciała dokonać samosądu nad członkami i Zarządem „Sarmacji” i tylko dzięki energicznej postawie zarządu i porządkowych „Skry” goście odjechali cał-

o. Zdawało się, że sprawa jest jasna i W. G. i D. Z. O. Z. P. N. na podstawie zarządzeń P. Z. P. N. ukarzą odpowiednio awanturników.

Tymczasem W. G. i D. skierował odrazu dochodzenie nie przeciw awanturnikom, a przeciw sędziemu R. K. S. „Skra”, prawdopodobnie w myśl hasła hitlerowskich, że nie winien jest bijący lecz bity i w rezultacie ukarano sędziwego 4 mies. dyskwalifikacją, a R. K. S. „Skre” w ten sposób, że unieważniono rozegrany i wygrany mecz, a wyznaczono drugi na boisku w Zawierciu, co powoduje dość poważne straty materialne.

Zarząd Z. O. Z. P. N. do którego odwołała się „Skra”, krzywdzącą decyzję W. G. i D. prawie całkowicie zatwierdził.

Zapytujemy więc P. Z. P. N.: czy taka decyzja jest zgodna z zarządzeniami o zwalczaniu awantur na boisku? Czy raczej nie będzie ona podnieć do rozstrzygnięcia wszystkich zawodów siłą pięści.

A wreszcie czy znajdzie się wielu kandydatów na sędziów, jeżeli cietylko po meczu będą bici, ale monadko karani dyskwalifikacją, jeżeli to będzie w interesie tego lub owego klubu?

## Ze Śląska

„SILA” MYŚLOWICE SPRAWOZDANIA ZAPASNIKÓW „TURA” ŁÓDZKIEGO

Kierownictwo ruchliwej sekcji zapasniczej „Sily” Mysłowice, zwróciło się z zaproszeniem do R.K.S. „TUR” Łódź celem rozegrania towarzyskich zawodów zapasniczych pomiędzy ich zespołami. O ile tow. Łódzcy zaproszenie przyjmą, to takie spotkanie odbędzie się na Śląsku w Mysłowicach w dniu 10 kwietnia b. r.

Spotkanie to należałoby do ciekawych, gdyż dotąd „Sila” jeszcze nie walczyli wogóle z zawodnikami łódzkimi.

PIŁKARZE I R. K. S. ULEGLI W STOSUNKU 8:2 Z K. S. 06 KATOWICE III.

Ub. niedzieli rozegrały powyższe zespoły mecz piłki nożnej, który zakończył się przegraną graczy robotniczych. Mecz ten był ciekawy i obfitował w kilka ładnych momentów. Drużyna mieszczańską gotowała nad przeciwnikiem fizycznie. W kilku wypadkach miała drużyna robotnicza wielkie szanse zdobycia gola, jednak śliskie i błotniste boisko nie zezwalało na to. Tak wysoko cyfrowa porażka jest usprawiedliwiona, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że „06”, to drużyna zajmująca nieładną pozycję w Lidze Śląskiej a zespół robotniczy gra w „B” klasie.

## Przedwiośnie w Warszawie

Nadchodzi do nas pierwsze odgłosy przygotowań do sezonu wiosennego.

Gotowe plany rozpoczęcia sezonu mają już kolarze, lekkoatleci i piłkarze.

W przyszłą niedzielę na stadionie Skry odbędą się dwa biegi na przełaj. Kolarze zmierzają na dystansie około 10 kilometrów. Trasa biegu będzie niezwykle różnorodną przeszkodami, co w efekcie powinno dać ciekawe widowisko dla publiczności.

Lekkoatleci urządzają swój bieg na podobnej trasie, ale znacznie krótszej, bo wynoszącej około 4 km.

Zapisy na obydwu biegach w sekretariacie klubu Okopowa 43/47.

Biegi te będą przygotowaniem do szerszej imprezy przełajowej: kolarzkiej i pieszej, która odbędzie się praw-

dopodobnie na Bielanach.

Mistrzostwa RPA rozpoczną się w początku kwietnia. Wydział Gier wyznaczył już terminy pierwszych spotkań.

2.IV (sobota) Zar — Gwiazda.  
3.IV (niedziela) Skra — Sarmacja i Marymont — Drukarz.

Mecze te prawdopodobnie odbędą się na stadionie Skry.

Przygotowania organizacyjne do sezonu czynią również lekkoatleci. W tygodniu odbyła się konferencja przedstawicieli WRSKO i WOZLA.

Związek Okręgowy obiecał znacznie zwiększyć składki dla klubów robotniczych, a w miesiącu propagandowym zmniejszyć opłatę za wpisowe.

Przewodniczącym w Warszawie zapowiadają się obrze.

### Na ostatniej fali

#### WALKI W PALESTYNI

Bitwa pomiędzy oddziałami wojsk brytyjskich a terrorystami pod Dżeniną wciąż jeszcze trwa. Terrorysty stawiają opór małymi oddziałkami, co pozwoliło im rano na przerwanie w paru punktach cerasz bardziej zacieśniający się pierścień wojsk angielskich i przekroczyć granicę Transjordanii. Straty terrorystów wynoszą 80 zabitych i wielu rannych. Przypuszczają tu, że bitwa ta, największa od początku niepokojów, będzie stanowiła decydujący moment w akcji zwalczania terrorystów w Palestynie.

#### NEGUS ZAPRZECZA

Negus Haile Selassie zaprzecza wiadomości o zamierzonym jakoby przez niego powrocie do Abisynii.

#### PASTOR NIEMOELLER W OBOZIE KONCENTRACYJNYM

W berlińskich zborach Bekentniskirche zawiadomiono wczoraj licznie zgromadzonych wiernych o stanie sprawy pastora Niemoellera. Po zakończeniu posiedzenia sądowego pastor Niemoeller przeniesiony został obecnie do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen.

#### PRZYSZŁA KRESKA NA WOROSZYŁOWA

Według krążących w Moskwie uporzeczonych pogłosek należy spodziewać się bardzo gwałtownego spadku popularności obecnego komisarza wojny marszałka Woroszyłowa. Trudno przewidzieć dziś, czy marszałek Woroszyłow w ogóle zostanie usunięty ze swego stanowiska a miesiąc jego zajmie do tymczasowy jego zastępca Fedko, należy jednak bezwzględnie spodziewać się poważniejszych zmian w tym resorcie. (ATE).

# Łódź robotnicza odeprze zamachy reakcji

## Z zebrania delegatów włókienniczych

W środę dn. 2 b. m. odbyło się przy natłoczonym sali w Domu Związkowym zebranie klasowych delegatów fabryk włókienniczych. Reprezentacja włókienniczej Łodzi miała wypowiedzieć się w najważniejszych i najbardziej palących sprawach proletariatu Łodzi i całego kraju w sprawie usiłowań ograniczenia praw ludu pracującego na terenach samorządu oraz w sprawie niestannych prowokacji rekinów przemysłu włókienniczego.

Po ukonstytuowaniu się prezydium w składzie: przewodn. Zajdel, szlonek. Gawron, Pietrzak i Gurzydlewski, wygłasza sekretarz O. K. R. tow. Wachowicz referat polityczny.

Sanacja, która nie ma żadnego oparcia w społeczeństwie, co wykazały wybory sejmowe i samorządowe, na żądanie zdemokratyzowania ordynacji wyborczej do Sejmu, poparte walką chłopów i robotników, odpowiedziała projektem pogorszenia ordynacji wyborczej do samorządów. Mówca wykazuje na podstawie szczegółowej analizy reakcyjny charakter sanacyjnego projektu. Klasa robotnicza domaga się powszechności głosowania. O to prawo Łódź robotnicza będzie walczyła zdecydowanie, aż do proklamowania strajku powszechnego.

Nie można jeszcze przesądzać terminu strajku, lecz stwierdza na leży, iż taktyka będzie zmierzała do tego, aby odbył się on nie tylko w Łodzi, lecz i w innych miastach, które mają być „uszcześliwione” sanacyjną ustawą. Mówca przedstawia plan akcji protestacyjnej usalonej przez Ł. O. K. R. i O. K. Z. Z.

Ożywiona dyskusja, która się wywiązała nad referatem, podkreśliła niezłomną gotowość walki robotniczej Łodzi o prawa demokratyczne. Po wyjaśnieniach referenta została jednomyślnie przyjęta rezolucja, która między innymi stwierdza:

Zebrani akceptują stanowisko ŁOKR, PPS, i Zarządu Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, że przeciwko projektowi rządowemu pogorszenia ordynacji wyborczej do samorządu musi być przeprowadzona zdecydowana walka, aż do strajku powszechnego włącznie.

Zebrani uroczystie oświadczają, że na każde wezwanie P. P. S. i Klasowych Związków Zawodowych staną do walki i strajku powszechnego w imię wywalczenia Ludowej Rzeczypospolitej Polskiej, w imię przywrócenia ludności należnych praw, w imię Rządu Robotniczo - Chłopskiego, w imię lepszego jutra najszerzych mas pracujących.

Uchwalono przesłać do Prezydium Rady Ministrów protest treści następującej:

„Protestujemy przeciwko ograniczeniu praw samorządu i przeciwko naruszeniu równości prawa wyborczego. Domagamy się wycofania krzywdzącej ustawy samorządowej. Zgadzamy demokratycznie 5-cio przymiotnikowej ordynacji wyborczej do Parlamentu i Samorządu.

Prezydium zebrania: Zajdel, Gawron, Pietrzak, Skrzydlewski. Tow. Krzywnok w referacie organizacyjnym porusza sprawę wydalania delegatów (Scheibler, Steigert i in.), konieczności usprawnienia działalności Inspekcji Pracy, walki o 40 godz. tygodnia pracy, strajku u Haeblera i in.

Niech się nie zdaje przemysłowcom, że uda im się pogwałcić prawa socjalne i umowę stutysięcznej armii włókienniczej.

Cierpliwość robotników wyczerpała się. Miarka się przebrała.

Po dyskusji zostaje na wniosek referenta uchwalona jednomyślnie

rezolucja, która kończy się następującym konkretnym wnioskiem:

„Zebrani delegaci i poborcy przyjmują do wiadomości sprawozdanie z dotychczasowych interwencji u władz administracyjnych w Insp. Prac., jak i Min. Op. Społ.

Zebrani delegaci i poborcy postawiają, o ile przyjazd i interw. dyr. Kłotta nie osiągnie pożądanego skutku w sprawie wydalania delegatów i t. p., zwrócić się do Zarządu Głównego o proklamowanie strajku protestacyjnego na terenie m. Łodzi.

Uchwalona została rezolucja protestująca przeciw zakazowi odbycia zgromadzenia w sprawie 40 godzin tygodnia pracy w przemyśle włókienniczym.

Walka robotników firmy Haebler zyskała wyrazy gorącej sympatii na zebraniu. Dyskusja nad sprawą pomocy haeblerowcom przeciągnęła się do późnej nocy.

Odszpiewaniem pieśni robotniczych zebranie zostało zakończone

## Z codziennych walk robotników

#### OGÓLNE ZEBRANIE TRAMWAJARZY.

W czwartek, dn. 10 b. m. o g. 9.30 r. i 5.30 p. p. odbędzie się ogólne zebranie tramwajarzy w lokalu Zw. Klasowego przy ul. Narutowicza 52 (róg Skwerkowej).

#### AKCJA PRACOWNIKÓW INSTYTUCJI SPOŁECZNYCH.

Powszechny Związek Zawodowy Pracowników Handlowych i Biurowych, Al. Kościuszki 21, podjął energiczną akcję zorganizowania pracowników zatrudnionych w instytucjach społecznych w Łodzi.

Jak się bowiem okazuje, ta kategoria pracowników umysłowych, jest pod wszelkimi względami upośledzona, 8-godzinny dzień pracy w instytucjach społecznych jest rzadko kiedy przestrzegany, w dodatku pracownicy ci otrzymują pensje głodowe, a bardzo często otrzymują je z kilkumiesięcznym opóźnieniem. Związek podjął interwencję w Inspekcji Pracy o unormowanie w drodze ustawodawczej kwestii odpowiedzialności osobistej członków zarządu za należności pracownicze. Niezależnie od tego wysłany zostanie odpowiedni memoriał do Ministerstwa Opieki Społecznej, zaopatrzone opinią okręgowego inspektora pracy.

#### ROBOTNICZY PRZEMYSŁU WSTĄŻKOWEGO

podjął akcję o zawarcie nowego układu zbiorowego.

Warunki poprzedniego układu ostatecznie wygasają z dniem 9 b. m.

W związku z tym zwołana zo-

stała na 9 b. m. obustronna konferencja celem omówienia warunków zawarcia nowej umowy zbiorowej.

#### STRAJK W F. „GENTLEMAN” TRWA.

Na jutro wyznaczona została w Inspekcji Pracy XII obwodu konferencja w sprawie strajku w fabryce wyrobów gumowych f. „Gentleman” przy ulicy Limanowskiego 15. Jak wiadomo, w fabryce tej trwa już drugi tydzień strajku około 1500 robotników i robotnic, domagających się podziału pracy oraz zapewnienia, że przyjęci będą przez dyrekcję do pracy po ponownym uruchomieniu fabryki. Jedną zmianą okupuje zakłady, po zostaje siłą rzeczy prowadzą walkę poza murami fabrycznymi.

W dniu wczorajszym pod przewodnictwem insp. Kalkowskiego odbyła się konferencja w sprawie zatargu z pracownikami umysłowymi, zatrudnionymi w fabryce „Gentleman”. Konferencja nie dała jednak rezultatu i została odroczone do wtorku dn. 8 b. m.

## 5.000 kotoniarzy strajkuje!

### Przygotowania do rokowań w przem. kotonowym

W sobotę w poszczególnych związkach robotniczych odbyły się narady strajkujących kotoniarzy, na których złożone zostały sprawozdania z przebiegu dotychczasowych rokowań i sytuacji strajkowej.

Zgromadzeni przyjęli uchwały za kontynuowanie strajku, aż do ostatecznego zwycięstwa.

Na skutek interwencji przedstawicieli związków zawodowych w Inspektoracie

Pracy, w bież. tygodniu podjęte zostaje rokowania.

We wtorek 8 b. m. odbędzie się konferencja jednostonna z przedstawicielami związków zawodowych.

Od wyniku tych konferencji uzależnione jest zwołanie obustronnej konferencji, która projektowana jest na piątek 11 b. m.

Strajk w dalszym ciągu kontynuowany jest bez żadnych zmian.

## Katastrofa samochodowa pod Strykowem

W dniu wczorajszym o 11 rano zdarzyła się na szosie Piotrków — Łódź katastrofa samochodowa, której ofiarą padł dyrektor fabryki „Kabel” w Warszawie, Piotrowski wraz ze swoją małżonką.

Gdy samochody znalazły się na 15 kilometrze pod Strykowem, dyrektor Piotrowski postanowił prześcignąć pierwszy samochód i w tym celu dodał znacznie gazu. To przyczyniło się do tragicznego wypadku. Gdy oba samochody zrównały się z sobą, rozluźniła się w aucie Piotrowskiego kierownica. Samochód wywrócił się do rowu, przysnając pasażerów.

P. Albrecht udzielił poszkodowanym pierwszej pomocy i przewiózł ich swoim samochodem w stanie bardzo ciężkim do Strykowa. Tutaj udzielił im pomocy dr. Lewkowicz, który natychmiast skomunikował się z Warszawą, odczekawszy pomocy, gdyż najprawdopodobniej poddani oni zostaną operacji.

rektora Piotrowskiego, w drugim aucie za nimi jechał dyrektor Piotrowski wraz ze swoją małżonką.

W odległości kilkunastu metrów zdążył do Łodzi właściciel cukierni „Ziemiański” w Warszawie oraz właściciel kawiarni „Europskiej” w Łodzi, p. Karol Albrecht.

## Wydalenie ze związku b. przewodn. tramwajarzy J. Marciniaka

Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej, na posiedzeniu w dniu 3 b. m. postanowił wydaląc z Związku Józefa Marciniaka za działalność szkodliwą dla Związku.

### Radio łódzkie

PONIEDZIAŁEK, 7 marca 1938 r.  
6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.40 Od warsztatu do warsztatu — Praca kominiarska. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 14.0 Muzyka salonowa (płyta za płytą). 15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich — Fragment z powieści „Tezka nad screen” Jana Wiktora. 15.10 Gra Włodzimierz Horowitz (płyty). 15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Z pieśnią po kraju. 16.15 Koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej. 16.50 Pogadanka kulturalna. 17.00 „Nowoczesna waluta złota”. 17.15 Polskie pieśni i utwory skrypcowe. 17.50 Pogadanka sportowa. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Wiadomości sportowe lokalne. 18.15 Audycja ynnienna z Katowic. 18.40 Audycja literacka — Wiersze Krystyny Chruscieliskiej — recytacja. 18.55 Odczytanie programu. 19.00 Audycja żołnierska. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert rozrywkowy. W przerwie o godz. 20.45: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. 21.40 Nowości poetyckie. 22.00 Koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Grzegorzem Fitelbergą. Mieczysław Münn — fortepian. Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy, komunikat meteorologiczny. 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

### Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S. Kon i Ska — Pl. Kościelny 8, A. Charemza — Pomorska 12, W. Wagner i Ska, Piotrkowska 67, J. Zajackiewicz i Ska, Pl. Boernera, Z. Gorczycki, Przejazd 59, Epstein, Piotrkowska 225, Z. Szymański, Przędzalniana 75.

### SPORT

#### GEYER — SOKÓŁ (POZNAŃ 9:7 PISARSKI ZWYCIĘŻA WYSOKO MAJCHRYZKIEGO

W sobotę, w sali Ceyera rozegrano stały zawody bokerskie pomiędzy poznanskim Sokółem a łódzkim Geyerem. Rozumnie zainteresowanie wzbudziła walka Majchrzyckiego z Pisarskim. Poznaniacy zdementowali ładny boksa, nie zdolali się jednak uchronić od porażki w stosunku 7:9. U siebie wygrałby chyba spotkanie.

W wadze muszej zmierzali się Usielski (C) i rezerwowy Nowacki. Poznaniak nadszedł się już w pierwszej rundzie na męczy cios w żołądek i zostaje wyliczony.

„Kogut” Czerwiński (S) ostawicznie atakuje. Wojciechowski skutecznie kontratakuje, w sumie jednak lepszym był agresywny Czerwiński, który też walkę wygrał na punkty.

Piórkowa: Rogalski (S) — Augustowicz. Tempo z początku bardzo ostre. Obaj dysponują silnym ciosem i przytomnie wykorzystują dogodną sytuację. W III-iej rundzie zawodnicy wyraźnie słabną i zaczynają walczyć nieczyście. Zwycięstwo przymano Augustowiczowi.

W lekkiej zmierzali się Janowczyk (S) i Mikołajczyk. Janowczyk śmiało naciera i celnie trafia. Mikołajczyk poluje na k. o., jednak bezskutecznie. Zwycięży słusznie na punkty Janowczyk.

W tej samej wadze Wojciechowski II (C) stawiał dzielny opór starymu ruty-niarzowi Pell, a w drugiej rundzie nawet był lepszy. Wynik remisowy.

W półśredniej Ostrowski ogłada się z początku na swego sekundanta. Po pierwszej przerwie odpowiednio nastawiony walczy na dystans i wygrywa — o dwóch napomnień.

W wadze wagi średniej inicjującej przemuje z miejsc: Pisarski, podbijając niebezpiecznie Majchrzyckiemu oko. W drugim starciu Pisarski dalej naciera i skutecznie trafia.

Majchrzycki budzi się dopiero na finiszu. Narzuca zwręcie, w którym góruje i wygrywa rundę. Łącznie wysokie zwycięstwo Pisarskiego.

Wurm (C), walczący w półciężkiej z Rogowskim, starał się spełnić życzenie widowni i choć raz wygrał, zabrakło mu jednak umiejętności. Wygrał Rogowski.

BOKSERZY HAKOAHU REMISUJĄ Z WARSZAWIANKĄ 6:8  
Rzeczywistość spotkania bokerskiego Hakoahu z Warszawianką odbiegła daleko od zapowiedzi.

Goście przybyli bez Karpińskiego, w Woźniakiewiczem w półśredniej. Hakoah bez Tauberta i Wdowińskiego.

Waldman wygrał walkowerem z powodu nadwagi przeciwnika, spotkanie towarzyskie przegraną.

Moszkowicz znal autoufał Pakona, lecz został zdyskwalifikowany za uderzenie w kark.

Przebieg walk był nast.: Waga musza: Rosman (H) wygrał z Urbańskim, kogucia: Hauspigel (H) uległ Borkowskiemu, piórkowa: Fagot (H) zwyciężył Strykowskiego, a Goldberg (H) przegrał z Zubertem w tej samej wadze, lekka: Mosman (H) wyprzedził Tomczyńskiego, półśrednia: Jabłoński (H) uległ Woźniakiewiczowi, średnia: Waldman (H) otrzymał walkower z Cendlakiem, półciężka: Miskowicz (H) przegrał przez dyskwalifikację z Pakoszem.

TEAM „A” BIJE TEAM „B” 5:2

W niedzielę rozegrany został w Katowicach treningowy mecz piłkarski przed wyjazdem do Szwajcarii między dwoma reprezentacjami Polski: teamem A i teamem B, zakończony zwycięstwem teamu „A” w stosunku 5:2 (3:1).

## Walka robotników f. „Gentleman” Komu służy Z.Z.P. i Z.Z.Z.?

W ubiegłym tygodniu pisałiśmy dość szeroko o narzuconej robotnikom firmy „Gentleman” walce strajkowej w obronie prawa do pracy i utrzymania i tak nędznych zarobków.

Solidarna walka, przepojona wiarą w zwycięstwo trwa w dalszym ciągu. Firma z uporem dąży do złamania solidarności robotników i narzucenia obniżonego cennika plac.

Stanowisko firmy jest nieczem nieusprawiedliwione. W okresie kiedy czynniki rządowe czynią wy siki utrzymania równowagi cen artykułów pierwszej potrzeby, kiedy robotnicy innych gałęzi produkcji dążą do wyrównania plac w zwyz, to „Gentleman” uważa, że jego „niewolnicy” zarabiają za dużo.

Podstawę do swojego żądania znaleźli w umowie z Grudziądza zawartej przez Związek ZZZ, i ZZZ. obowiązującej do dnia 1 marca r. b. Zdawałoby się, że ci niepowołani „obroncy” klasy robotniczej naprawią w wyjątkowej krzywdę robotnikom „Ardalu” w Grudziądzu i tę skandaliczną umowę przed terminem wygaśnięcia wy-miwają.

Z inicjatywy Centralnego Związku Robotników Przemysłu Chemicznego (klasowego) działającego na terenie Grudziądza powsta-

ło porozumienie, w wyniku którego trzy Związki (Klasowy, ZZZ, i ZZZ.) miały wystąpić solidarnie o podwyżkę plac.

I stała się rzecz niebywała!

Związki ZZZ, i ZZZ. w tajemnicy przed Związkiem klasowym, a jeszcze w większej tajemnicy przed samymi robotnikami weszły w porozumienie ze wiazkiem pracodawców i z firmą i przedłużyły umowę na rok następny. Czyż trze ba lepszego przykładu charakteruującego robotę tych panów?

Jak się dowiadujemy Związek

### Zgromadzenie „Bundu” zakazane

W dniu wczorajszym, dn. 6 marca r. b. o godzinie 17-iej odbył się miado w sali Angielskiej przy ul. Al. 1 Maja 2, wielkie zgromadzenie publiczne, zwołane przez Ogólno - żydowski Związek Robotniczy „Bund”.

Na wiecu tym omawiana miała być sprawa ustosunkowania się klasy robotniczej do projektowanej zmiany samorządowej ordynacji wyborczej.

Wspominane zgromadzenie nie doszło do skutku. W ostatniej chwili Starostwo Grodzkie w Łodzi, odbycia zgromadzenia zakazało, uzasadniając zakaz względami bezpieczeństwa publicznego.

klasowy zgodnie z wolą znacznej większości robotników wypowiedział umowę zbiorową i wysunął żądanie podwyżki plac o 50%. Robotnicy „Ardalu” sami zdecydowali o środkach i metodach walki o zmianę dotychczasowego stanu. Nie wątpimy ani na chwile, że robotnicy podziela stanowisko Związku klasowego i przystąpią do zdecydowanej walki o lepsze warunki bytowania.

Zatem jak widać walka się rozszerzy i robotnicy „Gentlemana” nie będą osamotnieni, a będą pionierami w walce o zawarcie umowy ogólnokrajowej, kładącej kres wyzyskowi ze strony rekinów kapitalistycznych.

Panu Szragemu z „Gentlemana” radzimy zaprzestać brzydkich metod zmierzających do poróżnienia robotników i odciągnięcia ich od organizacji klasowej, bo to mo że się smutnie skończyć. Tu żadne „tricki” nie pomogą.

W. S.

### TOW. WOJCIECHOWSKIEMU TADEUSZOWI

z powodu śmierci Ojca wyrazy ubolewania składają  
Członkowie i Zarząd Młodzieży P. P. S. dz. „Widzew”.

Dźwiękowy Kino-Teatr  
**„URANIA”**  
Łódź, Cegielniana 2, tel. 107-34  
Tel. 107-34

— I. — Dziś i dni następnych! —  
Poraz pierwszy w Łodzi  
Ich przygody... ich przeżycia... ich piękny sen o szczęściu ujrycie w przepięknym filmie p. t.

**„DWOJE Z TŁUMU”**  
w roli głównej JOAN BENNETT i JOEL Mc. CREA  
Uwaga: Każdy amator wycięgów na wielka skalę mu- ten film zobaczyć

— II. —  
Poraz pierwszy w Łodzi

Gdzie zjawi się jest Łohaterem  
Gdzie znajdzie się jest najsloniejszy  
Wszędzie jest niezwalczony  
WICTOR Mc. LAGLEN  
w sensacyjnym filmie p. t.

**„BRUTAL”**  
NAJCIĘKWSZE WALKI FRANCUSKIE  
Początek w dni powszednie o godz. 4-iej  
w soboty, niedziele i święta o g. 11-iej

KINO D z i S  
**„TON”**  
KOPERNIKA 16  
Tel. 140-72

**„ROBERT I GLORIA”**  
w roli gl. **MAGDA SCHNEIDER i WILLY FORST**  
mstrzowie miłosnej szermierki w najweselszej komedii muzycznej, mówionej i śpiewanej po niemiecku.  
Początek seansów w . powszednie o godz. 4-iej w niedziele i święta o godz. 12-iej